

www.gminadydnia.pl

Nasza Gmina



Nr 2 (3)
II kw.
2005 r.

Dydnia * Grabówka * Hroszówka * Jabłonica Ruska * Jabłonka
Końskie * Krzemienna * Krzywe * Niebocko * Niewistka
Obarzym * Temeszów * Ulucz * Witryłów * Wydrna

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY GMINY DYDNIA



fot. Stanisław Cyparski

Jan Paweł Wielki
(1920 - 2005)



fot. Arturo Marii



Szanowni Czytelnicy !!!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer **Naszej Gminy**. Z numeru na numer dokładamy starań by każdy kolejny numer był coraz lepszy. Niestety zdarzają się też błędy i pomyłki o których piszemy poniżej.

Bieżący numer obfituje w wiele wydarzeń, które miały miejsce od ostatniego wydania, nawet o „międzynarodowej” skali - Biesiada Kultury Dawnej. Warto było zobaczyć ją na własne oczy, a tym którzy nie mogli polecamy bogato ilustrowany artykuł.

Sporo miejsca poświęcamy również Ojcu Świętemu w związku z jego śmiercią. Warto przy tej okazji przypomnieć iż jest on Honorowym Obywatelem naszej gminy. Wspomnienia z uroczystości nadania tegoż obywatelstwa również w numerze.

Całości dopełniają rubryki stale...

redakcja

Czytelnicy piszą...

Serdecznie dziękuję za przesłany mi pierwszy nr Kwartalnika Społeczno - Kulturalnego Gminy Dydnia.

Gratuluję podjętej inicjatywy, która będzie dobrze służyć propagowaniu Waszego regionu tak pod względem położenia, czystego środowiska i możliwości rozwoju agroturystyki, co przyczyni się do wzrostu ekonomicznego mieszkańców.

W dalszym ciągu poszukuję wiadomości skąd przyszedli do Dydni w XVIII w. Gaworeccy. Jeśli mógłby mi Pan wskazać, gdzie ewentualnie mogę szukać tych danych to byłbym bardzo wdzięczny za informację.

Łączę serdeczne pozdrowienia i życzę dalszych sukcesów w życiu i w redagowaniu kwartalnika.

dr Tadeusz Gawarecki
Kraków

Dziękuję serdecznie za przesłanie mi kwartalnika „Nasza Gmina”.

Gdy chodzi o zawartość merytoryczną kwartalnika, to oprócz relacji z życia Gminy na co dzień warto upowszechnić – co jest rzeczą zrozumiałą – listy do redakcji tych czytelników, którzy mieszkają porozrzucani po całym kraju jak i za granicą, zawierające zarówno wspomnienia z dawnych lat jak też propozycje rozwiązywania problemów Gminy na podstawie bezpośrednich obserwacji przy okazji np. odwiedzin.

Dobrze byłoby przypomnieć np.: sylwetki osób szczególnie zasłużonych dla rozwoju Gminy, jej kultury itp.

W najbliższym czasie pozwolę sobie przestać do redakcji list zawierający inicjatywę odnośnie mojej rodzinnej wsi, Krzywe.

Wiesław Szelest
Świdnica

ERRARE HUMANUM EST

W naszym kwartalniku - podobnie jak w innych czasopismach - nie udało się uniknąć pomyłek.

W numerze 1 Naszej Gminy zdjęcia na stronie 5 są autorstwa Pana **Stanisława Cyparskiego**. W numerze 2 natomiast nastąpiła omyłkowa zmiana nazwiska autora wiersza. Jego autorem jest Pan **Damian Nowak**.

Obu Panów serdecznie przepraszamy.

redakcja



Z ŻYCIA GMINY

Jan Paweł II odszedł	4
Powódź.....	4
I Konkurs recytatorski	5
Przegląd piosenki turystycznej	6
Rajd samochodów terenowych	6
„Wczoraj - Dzisiaj - Jutro. Biesiada Kultury Dawnej”.....	7
Spływ kajakowy.....	8
KPP w Brzozowie radzi, pomaga, informuje, przestrzega.....	9
Rada Gminy Uchwaliła.....	9

ROZMAITOŚCI

Nasza Mała Ojczyzna: Hroszówka, Jabłonica Ruska.....	10
Choroby tarczycy	11
Jan Paweł II Honorowym Obywatelem Gminy Dydnia	12
Jan Paweł II.....	14
Feliks Niemiec - w służbie Ojczyźnie	16
Dydnia w literaturze (cz. II).....	18

NASZA STRAŻ POŻARNA

OSP Końskie 1954-2003.....	20
Strażackie zmagania - Dydnia 2005	20
Puchar dla drużyny OSP Krzywe.....	21
Uroczyste obchody Dnia Strażaka	21

ROZRYWKA

Anegdota.....	22
Humor	22
Cytaty.....	22

Nasza Gmina Kwartalnik Społeczno - Kulturalny Gminy Dydnia

Wydawca: Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Gminy Dydnia, **Redaktor Naczelny:** Krystyna Indyk, **Zespół Redakcyjny:** Anna Sobaś-Bodzioch, Grzegorz Cipora, Halina Kościńska, Iwona Pocałun, Małgorzata Pomykała, Maria Bieda, **Grafika:** Aneta Rzeszut, **Skład i łamanie:** redakcja.

Adres redakcji:

Gminne Centrum Informacji, 36-204 Dydnia 224

e-mail: webmaster@gminadydnia.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania informacji oraz nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów, reklam i ogłoszeń. Nie zwracamy materiałów niezamówionych.



Jan Paweł II odszedł

Śmierć Jana Pawła II odbiła się szerokim echem nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. W wielu miastach odbywały się uroczystości żałobne.

Nie inaczej było też w naszej gminie. 3 kwietnia około godziny 21:00 zarówno parafianie jak i mieszkańcy okolicznych miejscowości zebraли się pod pomnikiem papieża przy **Szko-**



fol. S. Cyparski

le Podstawowej im. Jana Pawła II w Jabłonce. Apel Jasnogórski oraz modlitwy za spokój duszy Ojca Świętego prowadził proboszcz parafii Jabłonka ks. Roman Cieśla wraz z katechetą ks. Józefem Stawarskim. W nabożeństwie udział wzięli księża z sąsiednich parafii: ks. dziekan Adam Drewniak, ks. proboszcz Edward Stępień, ks. katecheta Władysław Hajduk oraz władze

samorządowe gminy. Uroczystości te odbywały się codziennie aż do dnia pogrzebu Ojca świętego. Swoją obecność zaznaczyły także samorządowe władze powiatu w osobach starosty Zygmunta Błaża oraz v-ce starosty Janusza Draguły. Honorową straż przy pomniku pełnili strażacy OSP Jabłonka. Uroczystości nie ograniczały się tylko do spotkań wieczornych. W ciągu dnia także przybywali okoliczni mieszkańcy by choć przez chwilę pomodlić się czy zapalić znicz. Młodzież szkolna pełniła wartę. Codziennie w południe odbywał się Anioł Pański oraz śpiewane były pieśni m.in. „Barka” – ulubiona pieśń Ojca Świętego.

Na zakończenie nabożeństw żałobnych proboszcz miejscowej parafii zaprosił wszystkich zgromadzonych do kontynuowania wspólnej modlitwy oraz przybliżania nauki Ojca Świętego w każdy drugi dzień miesiąca.

redakcja



fol. S. Cyparski



fol. redakcja

Powódź

3 maja naszą gminę nawiedziła powódź.

Po wielu godzinach padania ulewnego deszczu wezbrały rzeki czyniąc ogromne zniszczenia. Zniszczeniu uległo ok. 60 km dróg, 20 mostów, budynki mienia komunalnego, wodociągi, oczyszczalnie ścieków, sieć kanalizacyjna oraz obiekty sportowe. Na odcinku ok. 20 km zostały zniszczone i wymyte skarpy, brzozy potoków i cieków wodnych. Woda pozostawiła za sobą wyrwy sięgające nawet do kilku metrów w głąb działek mieszkańców zalanych miejscowości. Zalanych lub podmytych zostało ponad 240 budynków mieszkalnych i ok. 350 budynków gospodarczych. Ponadto zniszczone zostały uprawy rolne, których ogólną powierzchnię szacuje się w granicach 580 ha.



fol. redakcja



fol. redakcja



fol. redakcja



fol. redakcja



fol. redakcja

redakcja



I Konkurs recytatorski

W dniu 3.03.2005 r. w sali widowiskowej GOKBPIW w Dydni odbył się I Gminny Konkurs Recytatorski, którego mottem były słowa zaczerpnięte z poezji Juliusza Słowackiego „*Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa*”.

Celem konkursu była popularyzacja poezji polskiej oraz rozwijanie zdolności recytatorskich wśród dzieci i młodzieży.

Konkurs przebiegał w dwóch kategoriach: Szkoły Podstawowe, gdzie uczestnicy recytowali utwory Marii Konopnickiej, Juliana Tuwima, Jana Brzechwy oraz Gimnazja, gdzie młodzież recytowała wiersze oraz fragmenty prozy ks. Jana Twardowskiego, Wisławy Szymborskiej, Zbigniewa Herberta oraz Czesława Miłosza.

Do I edycji konkursu zgłosiło się 69 uczestników ze Szkół Podstawowych w Grabówce, Niebocku, Jabłoncu, Dydni, Wydnej, Obarzym, Witryłowie, Niewistce i Końskiem oraz ze Szkół Gimnazjalnych w Niebocku, Końskiem i Dydni.

Jury w składzie: P. Zofia Morajko – przewodnicząca, P. Helena Sąsiadek oraz P. Anna Podezjaszy postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

W kategorii Szkół Podstawowych

I miejsce

Izabela Noch – SP Dydnia

II miejsce

Angelika Abratkiewicz – SP Obarzym

III miejsce

Justyna Naleśnik – SP Końskie



fol. redakcja



fol. redakcja

Wyróżniono:

Anetę Kraczkowską - SP Dydnia

Monikę Jarosz - SP Grabówka

w kategorii Szkół Gimnazjalnych

I miejsce

Magdalena Noch – Gimnazjum Dydnia

II miejsce

Natalia Kułak – Gimnazjum Dydnia

III miejsce

Anna Tokarska – Gimnazjum Końskie

wyróżniono:

Paulinę Fijałką - Gimnazjum Dydnia

Katarzynę Lasek - Gimnazjum Niebocko

Laureaci Konkursu otrzymali nagrody książkowe oraz dyplomy, pozostali uczestnicy otrzymali słodczyce i pamiątkowe dyplomy.

Organizatorem I Gminnego Konkursu Recytatorskiego był GOKBPIW w Dydni.

Dziękujemy kadrze pedagogicznej za duże zaangażowanie i przygotowanie wszystkich uczestników do konkursu.

Małgorzata Myćka



fol. redakcja



fol. redakcja



fol. redakcja

IV Przegląd piosenki turystycznej

W dniu 29 maja 2005 roku w Ośrodku Wypoczynkowym WIKING w Krzemiennej odbył się IV Przegląd Piosenki Turystycznej, którego organizatorem był Gminny Ośrodek Kultury Bibliotek Promocji i Wypoczynku w Dydni oraz Związek Gmin Brzozowskich.



fol. redakcja

w Dydni, Szkoła Podstawowa w Niebocku oraz Gimnazjum w Dydni i Niebocku.

W przeglądzie wyróżniono w kategorii szkół podstawowych – **Katarzynę Szybiak** z Domaradza, w kategorii gimnazjów – **Olę Moczar** z Haczowa oraz w kategorii zespołów – zespół **JUST MUSIC** z Domaradza.

Wszyscy wykonawcy otrzymali nagrody książkowe, dyplomy oraz słodycze.

Zatroszczono się także o posiłek i napoje dla uczestników.

W tegorocznym Przeglądzie swoją obecnością zaszczytili nas goście zaproszeni: Pan Tadeusz Sperber – Przewodniczący Związku Gmin Brzozowskich, Pan Janusz Draguła, V-ce Starosta Brzozowski, Pan Marian Kula Przewodniczący Rady Kultury, Pan Jerzy F. Adamski – Wójt Gminy Dydnia.

Małgorzata Turopolska



fol. redakcja

W przeglądzie udział wzięło 42 wykonawców z następujących gmin: Brzozów, Haczów, Jasienica Rosielna, Dydnia, Domaradz.

Gminę Brzozów reprezentowały szkoły: Szkoła Podstawowa w Zmienicy oraz Zespół Szkół we Wzdowie, Gminę Haczów reprezentowało Gimnazjum w Trześniowie oraz Gminny Ośrodek Kultury i Wypoczynku w Haczowie, Gminę Domaradz reprezentowała Szkoła Podstawowa nr 1 w Domaradzu, Szkoła Podstawowa nr 1 w Golcowej oraz Gimnazjum w Domaradzu, Gminę Jasienica Rosielna reprezentowała Szkoła Podstawowa w Jasienicy oraz Zespół Szkół w Bliznem, Gminę Dydnia reprezentowała Szkoła Podstawowa w Grabówce, Szkoła Podstawowa



Rajd samochodów terenowych



fol. redakcja

W dniach 30 kwiecień – 1 maja odbyły się eliminacje do Rajdu Polski Samochodów Terenowych.

Pierwszy etap był etapem nocnym i rozpoczął się wieczorem 30 kwietnia. Zawodnicy wystartowali o godzinie 20:00 spod posterunku policji w Dydni. Trasa przejazdu liczyła 22 kilometry, przebiegała przez Krzywe, Końskie i zakończyła się w Raczkowej. Etap zakończył się ok. godz. 1:00.

Drugi 26 kilo-

metry etap rozpoczął się następnego dnia o godz. 10 na trasie posterunek policji w Dydni – Końskie (Czerwona Glinka).

W rajdzie udział wzięło 10 drużyn z **Jeep Klub Rzeszów & WARN.**

Rafał Cz.



fol. redakcja

„Wczoraj - Dzisiaj - Jutro. Biesiada Kultury Dawnej”



Pod takim hasłem 5 czerwca 2005 roku Gminny Ośrodek Kultury w Dydni wraz z „EUROREGIONEM KARPACKIM” zorganizował Biesiadę Kultury Dawnej pod patronatem honorowym starosty brzozowskiego. „Biesiada ...” to cykl spotkań pomiędzy mieszkańcami Gminy Dydnia a miesz-

zjum, które nie tylko chętnie weszły we współpracę, ale także odpowiednio zorganizowały pracę grupom tanecznym na terenie szkoły (a jest ich dwie – grupa młodsza ok. 20 par i grupa starsza 16 par). Początek działalności jak w przypadku każdej nowopowstałej inicjatywy jest bardzo trudny. Zakup pełnych stro-

łów np. rzeszowskich to wydatek rzędu 20 – 25 tys zł. Obecnie zespół dysponuje pełnymi kompletami strojów lemkowych, krakowskich i rzeszowskich. - **Jack Adamski** dyr. GOK w Dydni”

Oprócz rodzimych zespołów w Biesiadzie wystąpiły zespoły prezentujące tańce narodowe i regionalne ze Szkocji, Irlandii, Słowacji i Ukrainy.



fol. redakcja



fol. redakcja

kańcami Gminy Straszewici na Ukrainie. Spotkanie ma na celu prezentację nie tylko kultury obecnie prezentowanej w partnerskich gminach, ale szczególnie odtworzenie zapomnianej tradycji, tańców i obrzędów. W tym też celu został powołany przez Gminny Ośrodek Kultury w 2003 Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca w Niebocku.

„Założenie Młodzieżowego Zespołu Pieśni i Tańca w Niebocku to pewien etap realizacji założeń Gminnego Ośrodka Kultury w Dydni. Ciężko sobie wyobrazić działalność kulturalną w dużej Gminie jaką jest Gmina Dydnia bez zespołów kultywujących tańce i śpiew charakterystyczny dla naszego regionu. Duży wkład w powstanie zespołu miała dyrekcja Szkoły Podstawowej i Gimna-



fol. redakcja

Każdy zespół, prezentował zupełnie inne tańce, zupełnie inną kulturę. Poziom artystyczny zespołów był bardzo wysoki. Zespoły reprezentujące Szwecję i Ukrainę to zespoły narodowe.

Wystąpiły zespoły:

Zespół tańca ludowego „Pogórzanie” powstał w 1973 roku w Głowienke. Od ponad 30 lat skupia młodzież i dzieci z Głowienki, gdzie mieści się siedziba zespołu. Obecnie działa pod patronatem Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym. Swoją dorobek kulturalny zespół prezentował w Finlandii, Holandii, Szwecji, Niemczech,

Słowacji, Francji, we Włoszech i niemal w całej Polsce. Prezentuje tańce i przyśpiewki regionu krośnieńskiego, lubelskiego, rzeszowskiego oraz tańce narodowe. W Niebocku zespół zaprezentował poloneza, suitę lubelską i suitę krośnieńską. Zespołowi towarzyszy kapela pod kierownictwem **Zygmunta Wojtonia**. Kierownikiem i choreografem zespołu jest **Małgorzata Machnik**.

Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca Niebocko został założony w 2003 roku przez dyr. GOK w Dydni **Jacka Adamskiego**, przy aprobacie dyrekcji Szkoły Podstawowej Pani **Renaty Sieńczak** i Pani dyrektor Gimnazjum w Niebocku **Bożeny Chorążak**. Kierownikiem zespołu jest Pani **Beata Żółkoś**.

Narodowy Zespół Tańca Dziecięcego Ukrainy „SERPANOK” z Lwowa został utworzony w 1993 roku. Działa w Szkole Tańca Narodowego gdzie uczęszczają dzieci od 5 do 18 lat. W szkole tańczy 350 dzieci. W biesiadzie wystąpiła grupa 9-10



fol. redakcja



fol. redakcja



lat. Przedstawiła tańce różnych rejonów Ukrainy (huculski, bojkowski, zakarpacki, polijski). Zespół jest laureatem międzynarodowych konkursów w: Bułgarii, Rosji, Polsce, Niemczech, Francji, Danii, Anglii, Kolumbii. Kierownikiem zespołu jest Pani **Walentyna Vortownik**.

Dziecięcy zespół słowacki „CHEMLONACIK” – Humenne działa 4 lata. Zaprezentowany repertuar zespołu składał się z tańców Słowackich pochodzących z regionu Zemplin i Górny Sari. Kierownikiem zespołu jest **Mirosław Buczek** i **Mirosław Kerekanic**. Zespół występował w Macedonii na Festiwalu Dziecięcym.

Zespół „Kilcullen” przyjechał do Niebocka z Irlandii a dokładnie z hrabstwa Kildare koło Dublin. Istnieje od



1995 roku i przedstawia oraz tańczy tańce celtyckie (w ciężkich i lekkich butach). W grupie tańczy 11 osób a jej liderem jest **Jenny Landers**. Zespół tańczył już we Francji, Hiszpanii, Anglii, Belgii, Finlandii, Niemczech, na Sycylii i na Litwie. Sześć lat temu od-

wiedział także Polskę w Zakopanem. Najmłodszy, sześćioletni Jaff tańczy już 4 lata.

Zespół „Mc KECHNIE” pochodzi z centralnej Szkocji. Tańczy tańce highland. Grupa liczy 14 członków. Jest to Zespół Tańca Narodowego Szkocji. W Niebocku zaprezentowane zostały tradycyjne tańce szkockie. Najmłodsza Even ma 6 lat i tańczy już 3 i pół roku. W Polsce byli po raz pierwszy

Poziom zaproszonych zespołów był bardzo wysoki, szczególnie przygotowanie baletowe w tańcach szkockich (jest to zespół narodowy Szkocji) oraz młodych tancerzy z Ukrainy.

„Poprzez organizację I Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Tanecznych, chciałem pokazać mieszkańcom naszej Gminy profesjonalne zespoły taneczne prezentujące odrębne kultury, jakie bez wątpienia prezentują Szkoci czy Irlandczycy. Zachwył widowni utwierdza mnie w przekonaniu, że należy dołożyć wszelkich starań, aby Niebocko corocznie było organizatorem takiej Biesiady. W rozmowach z widzami dało się odczuć wielki podziw dla młodych artystów, za ich profesjonalizm w prezentowaniu swo-



jej tradycji. Dla licznie zgromadzonej widowni było to niesamowite przeżycie – szkoda że nie wszyscy mieszkańcy naszej Gminy mogli z tego skorzystać”

„Za pomoc w organizacji imprezy składam serdeczne podziękowania Radzie Rodziców i nauczycielom szkoły podstawowej i gimnazjum w Niebocku, Ochotniczej Straży Pożarnej w Niebocku oraz Radzie Sołectkiej Wsi Niebocko, sołtysom wsi Grabownica i Grabówka za użyczenie scen, Kołom Gospodyń Wiejskich z Wydrnej i Dydni za przygotowanie smakołyków i potraw regionalnych, Pani dyr. Szkoły Podstawowej w Jabłonce Alinie Maślak za przygotowanie miejsc noclegowych dla zespołów zagranicznych, i wszystkim, którzy bezinteresownie włączyli się do organizacji imprezy.

Szczególne podziękowania składam Paniom Bożenie Chorążak, Renacie Sieńczak oraz Radzie Rodziców Szkoły Podstawowej i Gimnazjum za zaangażowanie i podjęcie się współorganizacji Festiwalu.” - Jacek Adamski dyr. GOK w Dydni”

redakcja



Spływ kajakowy

Już po raz trzydziesty piąty odbył się Ogólnopolski Spływ Kajakowy na Sanie.

Impreza na trasie Sanok – Przemysł przebiegała przez malownicze o tej porze tereny naszej Gminy.

30 kwietnia 2005 roku 80 uczestników dobiło do przystani w Temeszowie, gdzie zostali powitani przez Pana **Andrzeja Merenę**, komandora spływu.

Wieczorem, aby uatrakcyjnić imprezę organizatorzy tj. **Stowarzyszenie Turystyki i Rekreacji** w Krakowie zorganizowali Konkurs Sprawnościowy dla dzieci i młodzieży. Nagrody tj. słodycze i książki o gminie Dydnia zostały подарowane przez GOK w Dydni i Z-cę Wójta **Stanisława Pałysa**.

Jan Bluj – sołtys wsi Teme-

sów zadbał o przygotowanie pola namiotowego dla uczestników spływu, natomiast Panie z KGW w Temeszowie serwowały pyszne ciepłe pierogi z barszczem.

Oprawą muzyczną, jak zresztą co roku zajął się Gminny Ośrodek Kultury w Dydni.

Piękna aczkolwiek chłodna pogoda zgromadziła na brzegu Sanu wielu zainteresowanych mieszkańców Temeszowa, jak i sąsiednich wsi.

Małgorzata Turopolska





Komenda Powiatowa Policji w Brzozowie radzi, pomaga, informuje, przestrzega ...



LEPIEJ ZAPOBIEGAĆ...

Przed nami wakacyjno-urlopowy okres kanikuly. Na teren gminy, szczególnie w region nadsański znów zjadą urlopowicze zajmując wszystkie miejsca, gdzie zwyczajowo można rozbić namioty i zaparkować obok swoje auto. Ponownie ruch się zrobi w okolicy restauracji „Wiking” koło przejazdu promowego w Krzemiennej. Okolice Sanu będą także miejscem przebywania młodzieży z okolicznych wsi gminy. Warto pamiętać, że corocznie patrole policji ujawniają szereg nieprawidłowości, wykroczeń czy przestępstw. Gama ujawnianych zdarzeń jest szeroka: od kierowania rowerami bez oświetlenia w godzinach nocnych (często też rowerzyści są w stanie nietrzeźwym), poprzez kierujących motocyklami bez kasków ochronnych, motocyklami nie zarejestrowanymi, bez dokumentów lub uprawnień kierujących, poprzez kradzieże na biwakowiskach drobnych przedmiotów z namiotów, kradzieże i włamania do domków letniskowych, bójki i pobicia na rozprowadzaniu narkotyków kończąc. Podobnie jak w poprzednich latach na terenach nadsańskich Gminy Dydnia i Nozdrzec zwiększył się ilość patroli policyjnych w godzinach popołudniowych i nocnych i wzorem poprzednich lat za

wszystkie wykroczenia sprawcy będą karani grzywnami w postaci mandatu karnego lub sporządzane będą wnioski o ukaranie przez Wydział Grodzki Sądu Rejonowego w Brzozowie, gdzie grzywny wynoszą do 5000 zł. Dla przypomnienia wszystkim nadużywającym alkoholu, „wymagającym spoczynku” w policyjnych pomieszczeniach dla zatrzymanych w KPP Brzozów informuję, że pobyt kosztuje tu 100 zł ale to i tak taniej niż w rzeszowskiej izbie wytrzeźwień gdzie opłata wynosi około 250 zł. Zanim więc zostanie wypity ten następny kieliszek, po którym zaczynają się awantury domowe lub w miejscu publicznym, wymagające interwencji Policji – należałoby się zastanowić, czy mam z czego zapłacić za „wytrzeźwienie”, czy przypadkiem nie będzie to kosztem rodziny, która i tak martwi się jak przetrwać od poborów do poborów (albo od renty/emerytury do następnej wypłaty). Warto, więc zastanowić się, czy celowym jest pozwalanie nastolatkom na udział do późnych godzin nocnych w różnych imprezach rozrywkowych?! Należałoby sprawdzać, w jakim towarzystwie spędzają wolny czas, w jakim stanie wracają do domu i kiedy. Przynajmniej warto mieć czyste sumienie, że jako rodzic zrobiłam (łem) wszystko aby zapobiec czy uchronić swoje dziecko przed złym towarzystwem, nałogami a czasem zwykłą bezmyślnością lub głupotą. Warto przypomnieć tu starą maksymę – „*lepiej zapobiegać niż leczyć*”....

oficer prasowy
nadkomisarz Jan Wolak

Opowieść starej wierzby

*Rosła nad rzeczką wierzba płacząca,
Jej długie włosy cesał wiatr.
Suszyła je czasem do słońca
I podziwiała świat.*

*Koło potoczka mostek niekiedy
ludzi przewoził na drugi brzeg.
Mówił do wierzby: zrób sobie dredy,
Bo fajnie na głowie coś takie mieć.
-Z rad nie skorzystam, dziękuję bardzo
szkoda mych jasnych kosmyków psuć.
Może nie jestem w tym najpiękniejsza
lecz ważne jest to, by dobrze się czuć!!!*

*Mostek jak mostek stał obrażony
Dumając nad życiem innych drzew.
I myślał sobie-czy jestem szalony
-jak nie chce to czemu upieram się?
Pójdę, pogodzę się z tą płaczką,
bo dobrze w zgodzie żyć.
Ona zrozumie i przebaczy,
i łzy przestanie potoczek pić.*

*-Dzień dobry wierzbo!
Bardzo przepraszam,
nie wtrącam się już w życie Twe.
A nawet śmiem już uważać,
że w tych kosmykach do twarzy-
nie !-do kory Ci jest!!!*

Justyna Cyparska „Julka”
Klasa II gimnazjum
15 lat

Autorka jest laureatką I nagrody Konkursu Poetyckiego dla dzieci i młodzieży „Świat w moich oczach” z roku 2004. Organizatorem konkursu był Gminny Ośrodek Kultury w Dydni

RADA GMINY UCHWALIŁA

- uchwała w sprawie ustalenia opłaty prolongacyjnej,
- uchwała w sprawie przyjęcia regulaminu udzielania pomocy materialnej o charakterze socjalnym dla uczniów zamieszkałych na terenie gminy Dydnia,
- uchwała w sprawie likwidacji Przedszkola Gminnego w Dydni,
- uchwała w sprawie likwidacji Szkoły Filialnej w Uluczu,
- uchwała w sprawie rozpatrzenia sprawozdania z wykonania budżetu Gminy Dydnia za 2004 rok i udzielenia absolutorium Wójtowi Gminy,
- uchwała w sprawie ustalenia dotacji przedmiotowych dla Zakładu Utrzymania Modernizacji Obiektów Komunalnych i Obsługi Rolnictwa w Dydni,
- uchwała w sprawie zatwierdzenia taryf oraz zasad rozliczeń za zbiorowe zaopatrzenia w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków (2 uchwały),
- uchwała w sprawie uznania za pomniki przyrody (3 uchwały),
- uchwała w sprawie wyznaczenia miejsca poboru kruszywa,

Taryfy za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków obowiązujące na terenie Gminy Dydnia w roku 2005 r.

	cena brutto
Zaopatrzenie w wodę	
Ulucz	1,92
Witryłów	1,70
Odprowadzanie ścieków	
Witryłów	2,20
Jabłonka	1,92
Niebocko	2,48
Podmioty gospodarcze	4,95



Nasza Mała Ojczyzna

Hroszówka, Jabłonica Ruska

HROSZÓWKA

Położona nad prawym brzegiem Sanu, między Jabłonicą Ruską a Uluczem. W sanockich aktach grodzkich i ziemskich wzmianka na jej temat znajduje się po raz pierwszy w roku 1442 pod nazwą Gruschowka. Nazwa wsi, mająca ruską etymologię (od słowa oznaczającego gruszę – drzewo owocowe) była zapisywana różnie na prze-

strzeni stuleci: Gruszowka (1515), Hruszówka (1524, 1589), Ruszowka sive Gruszowka (1665), Chroszuwka (1785), Hruszówka albo Hroszówka (1882).

Hroszówka należała do dóbr królewskich. W latach 1442-43 była oddana w zastaw Janowi i Elżbiecie Swinarskim. W tym czasie mieszkaniec wsi, niejaki Semon, sprawował funkcję podwójciego. W następnych latach Hroszówka jako królewszczyzna była w użytkowaniu szlachcica Mikołaja Burzyńskiego i jego syna Jakuba. Występująca w zapisie z roku 1456 nazwa Gruszówka Wola świadczy o postępującym w okolicy wsi osad-

Jerzy F. Adamski

nictwie. Z tego okresu znamy imiona miejscowego młynarza: Danilko (1449) i karczmarzy: Iacowa i Lewco.

W połowie XVI w. Hroszówka znajdowała się w posiadaniu Elżbiety, córki krajczego koronnego Jana Tarły ze Szczekarzowic. W roku 1530 odnotowano istnienie parafii prawosławnej. W XIX w. wieś tę zakupiła rodzina Tergonde. Pod koniec tego stulecia mieszkało tu około 350 osób.

Po ostatniej wojnie Hroszówka opustoszała. Dziś istnieje już tylko na mapie. Widomą pamiątką jej przeszłości jest odnowiona przez społeczność ukraińską murowana Kaplica św. Jana.



fot. redakcja

JABŁONICA RUSKA

Osada istniała już pod koniec XIV w. Książę Władysław Opolczyk w akcie wydanym w Sanoku 31 maja 1373 r. nadał Jabłonicę szlachcicowi Przemysławowi, synowi Fala z ziemi łączyckiej. W poł. XV w. Jabłonica była własnością Jana Tarnawy (wraz z Porazem, Zagórzem, Oslawą, Łukowem, Serednem Wielkim, Płonną i częścią Wielopola). Nazwa wsi pod koniec XIV w. w źródłach występuje w postaci: Iablonicza (1397) i Iablonycza (1435). W aktach Archiwum Kurii Metropolitarnej w Przemyślu z roku 1637 mamy dzisiejszą formę: Jabłonica. Przymiotnik: Ruska w nazwie wsi w dokumentach

pojawia się po raz pierwszy w 1785 r. (Być może w odróżnieniu od Jabłonicy Polskiej pod Haczowem).

W 1507 r. we wsi istniała parafia prawosławna. Z początkiem XIX stulecia Jabłonica Ruska była własnością Anny Bogusz, a następnie Domicelli Sartyni.

W roku 1936 Jabłonica była dużą nadszańską wsią. Mieszkało tu aż 760 osób, w tym 665 grekokatolików. Po wysiedleniu Rusinów wieś opustoszała. Przed rokiem 1939 Jabłonica Ruska była siedzibą parafii greckoka-



fot. redakcja

tolickiej. Drewniana cerkiew pw. św. Kosmy i św. Damiana z 1691 r. uległa zniszczeniu niedługo po zakończeniu II wojny światowej.

Obecnie leżąca na prawym brzegu Sanu Jabłonica Ruska jest atrakcyjnym miejscem wypoczynku. Turyści przyjeżdżają tu na weekendowy lub dłuższy wypoczynek pod namiotem. Dodatkową atrakcją jest przeprawa promowa przez San. Prom w miejscowości Krzemienna łączy Jabłonicę z lewo-brzeżną częścią gminy.



Choroby tarczycy

Józef Skubisz

Tarczycza (łac. glandula thyroidea) zwana gruczołem tarczowym, jest położona z przodu szyi, na wysokości grdyki, usytuowana pod skórą i warstwą mięśni w pobliżu chrząstki tarczowej. Składa się z dwóch płatów i łączącej pośrodku tzw. cieśni. Płaty zdrowej tarczycy powinny być prawie równej wielkości. Tarczycza jest niewielkim gruczołem, ciężar ok. 15-30 g, długość płatów bocznych 4-6 cm, szerokość 2-4 cm, a grubość 1,5-2 cm. Tarczycza jest nieco większa u kobiet. Tarczycza ma budowę pęcherzykową, jednostką funkcjonalną tego gruczołu jest pęcherzyk złożony z komórek tarczycy (tyreocytów). Wewnątrz pęcherzyka znajduje się substancja koloidalna zawierająca białko (tyreoglobulinę), w której znajdują się magazynowane hormony tarczycy i półprodukty do ich wytwarzania. W mięszu tarczycy znajdują się również tzw. komórki przypęcherzykowe wytwarzające hormon zwany kalcytoniną, który wraz z parathormonem wytwarzanym przez gruczoły przytarczyczne, leżące na tylnej powierzchni tarczycy, reguluje gospodarkę wapniowo-fosforową organizmu. Powierzchnia zdrowego narządu jest gładka, a cały gruczoł miękki; stwardnienie lub wyczuwalne guzki przemawiają za zmianą chorobową. Produktami gruczołu tarczowego są hormony tarczycy – tyroksyna (T4) oraz trójodotyronina (T3). W swojej cząsteczce zawierają atom jodu, który jest aktywnie pobierany i gromadzony przez tkankę tarczycową. Jod jest składnikiem niezbędnym do produkcji hormonów tarczycy. W stanach niedoboru jodu i znacznej aktywności komórki pęcherzykowe powiększają się, zwiększa się ukrwienie i przepływ krwi przez narząd, tarczycza powiększa się, tworząc widoczne wole. Tarczycza jako gruczoł wydzielania wewnętrznego swoje produkty wydziela bezpośrednio do krwiobiegu. Mimo swych niewielkich rozmiarów, tarczycza jest bardzo ważnym organem, bo poza kontrolowaniem przemiany materii, odpowiada również za prawidłowe funkcjonowanie wszystkich komórek naszego organizmu. W przypadku usunięcia tarczycy, konieczne jest zastępcze, tzw. substytucyjne leczenie hormonami tarczycy.

Przegląd chorób tarczycy: Choroby tarczycy są bardzo rozpowszechnione w Polsce. Są najczęściej spotykanymi chorobami endokrynologicznymi i ich częstość jest kilkakrotnie większa u kobiet. W przypadku każdego schorzenia tarczycy dochodzi do zmian w budowie i funkcjonowaniu tego gruczołu. Zaburzenia czynności powodują zwykle poważne upośledzenie ogólnego stanu zdrowia, ale w pewnej części mogą przebiegać bezobjawowo.

Tarczycza powiększona nosi nazwę wola, ale nie każde powiększenie jest objawem choroby. Wole może rozwinąć się w przebiegu wielu chorób, jeśli występuje jako pojedynczy objaw bez zaburzeń czynności hormonalnej, to mówi się o wolu obojętnym. Są to najczęściej występujące schorzenia tarczycy.

Bezpośrednią przyczyną rozwinięcia się wola obojętnego jest działanie przysadkowego hormonu tyreotropowego (TSH), który pobudza tarczycę do zarówno rozrostu, jak i zwiększenia wydzielania hormonów.

Ilość hormonów jest dostateczna, ale jednocześnie rozwijają się wole. Od dawna znane jest wolotwórcze działanie niedostatecznej ilości jodu w pożywieniu, powodujące tzw. wole endemiczne (nagminne), występujące na obszarach ubogich w jod.

Przyczyną utrudnionego wytwarzania hormonów tarczycy może być działanie tzw. substancji wolotwórczych występujących jako produkty naturalne np. w pokarmie lub lekach (rodanki).

Zwiększone zużycie hormonów tarczycy powoduje w organizmie procesy fizjologiczne i patologiczne. Zachodzi ono np. w okresie rozwoju i intensywnego wzrostu u dzieci i młodzieży oraz w czasie różnych chorób. Ważną rolę w rozwoju wola obojętnego odgrywa indywidualna skłonność i czynniki genetyczne.

Po pewnym czasie wskutek nierównomiernego rozrostu mięszu tarczycy powstają w nim guzki. Obok guzków zmienionego mięszu mogą tworzyć się guzki pochodzenia nowotworowego. Są to najczęściej łagodne gruczolaki. Wole obojętne jest chorobą niegroźną, wymaga leczenia jodem lub hormonami tarczycy. Leczenie rozpoczęte wcześniej może prowadzić do zupełnego cofnięcia się rozrostu tarczycy. Zapobieganie wolu obojętnemu polega na zwiększeniu ilości spożywanego jodu, a potrawami bogatymi w jod są potrawy z ryb morskich oraz sól kuchenna z domieszką jodku potasu (tzw. jodowana).

Zapalenia tarczycy: pojęcie obejmuje wiele chorób wywołujących w gruczołe zmiany zapalne lub zbliżone do zapalnych. Mogą prowadzić do rozwoju wola. Zapalenia w zależności od przebiegu dzieli się na: ostre, podostre oraz przewlekłe.

Ostre zakaźne zapalenie tarczycy jest rzadko spotykaną chorobą, najczęściej wywołane przez bakterie np. gronkowce, paciorkowce. W tarczycy może powstawać martwica i ropnie. Choroba objawia się gorączką, osłabieniem, bólem i obrzękiem, utrudnionym połykaniem. Tarczycza staje się twarda. Leczenie polega na stosowaniu anty-

biotyku, środków przeciwbólowych, w przypadku zropienia konieczna jest interwencja chirurgiczna.

Podostre zapalenie tarczycy zwane chorobą de Quervaina – wywołane przez wirusy, przebiega z burzliwymi objawami miejscowymi, bólami szyi, gorączką i twardym obrzękiem, ale bez zropienia narządu. Leczenie polega na stosowaniu środków przeciwzapalnych.

Przewlekłe zapalenie tarczycy z najczęściej spotykaną postacią – chorobą Hashimoto, zwana zapaleniem limfocytowym. Choroba rozwija się na podłożu zaburzeń układu odpornościowego - autoagresji. Ten rodzaj zapalenia może prowadzić do zarówno rozrostu, jak i zaniku gruczołu, następują niedoczynnością tarczycy. Podstawową metodą leczenia jest podawanie preparatów hormonów tarczycy.

Rzadką postacią przewlekłego zapalenia tarczycy jest tzw. wole Riedla. Tarczycza rozrasta się i przybiera twardą, deskowatą spistość. Po dłuższym okresie trwania powoduje niedoczynność.

Nowotwory tarczycy: występują na szczęście rzadko – najczęściej spotykanymi postaciami raka są rak brodawczakowaty i rak pęcherzykowy. Wcześniej rozpoznane, we wczesnym stadium mogą być całkowicie wyleczone. Leczenie polega na całkowitym lub częściowym usunięciu tarczycy z następnym przyjmowaniem dużych dawek hormonów tarczycy – tyroksyny. Niekiedy stosuje się radioaktywny jod. Bardzo rzadko występującymi postaciami raka są rak rdzeniasty i rak anaplastyczny tarczycy oraz chłoniak. Występują u osób starszych, a leczenie to chemioterapia lub radioterapia. Rozpoznanie choroby tarczycy opiera się na badaniu fizykalnym-palpacyjnym, badaniu ultrasonograficznym USG, które pozwala ocenić morfologię zmian, rozległość, wielkość tarczycy oraz ocenić węzły chłonne oraz pod kontrolą USG wykonać punkcję (tzw. biopsja cienkoigłowa). Na podstawie uzyskanego materiału można ocenić rodzaj komórek, typ zmiany. W diagnostyce czynności tarczycy wykonuje się badania krwi na hormony tarczycy T3 i T4 oraz hormon tyreotropowy TSH. Niekiedy w diagnostyce np. w przypadku zapaleń oznacza się przeciwciała tarczycowe.

Inne rozpowszechnione choroby tarczycy to nadczynność i niedoczynność, którym poświęcę osobne artykuły.

Lek. Józef Skubisz
specjalista medycyny rodzinnej,
internista.



6 lat temu

Jan Paweł II Honorowym Obywatelem Gminy Dydnia

Stanisław Siwak

Po mszy św. odprowadzonej przez Ojca Świętego w Castel Gandolfo rozpoczęła się prywatna audyencja delegacji mieszkańców gminy Dydnia. Kiedy zaczęto wręczać papieżowi dary, Jan Paweł II zapytał: - „Powiedzcie, gdzie leży ta wasza Dydnia?” Stanisław Pałys, wicewójt, nie stracił głowy i szybko wyjaśnił, że Dydnia leży niedaleko Sanktuarium Maryjnego w Starej Wsi. Jego Świątobliwość błyskawicznie skojarzył obie miejscowości. Przecież przed wyjazdem do Rzymu na konklawe w 1978 roku odprawiał mszę św. w Starej Wsi. Prawdopodobnie była to jedna z ostatnich mszy św. odprowadzonych w Polsce przez kardynała Wojtyłę.

„Wręczałam Ojcu Świętemu dar, a były to pisanki wykonane przez słynną na cały kraj artystkę ludową Janinę Zubel z Jabłonki. Staralam się opowiedzieć papieżowi o tym darze. Ale przeżycie było tak silne, że niewiele z tego wszystkiego zapamiętałam. Nie wiem nawet, czy Ojciec Święty coś do mnie mówił. Na zawsze w pamięci utkwilo mi tylko jego spojrzenie pełne ciepła, czułości i miłości. Cała drżałam ze wzruszenia. Przecież do ostatniej chwili nie wierzyłam, że stanę oko w oko z papieżem, że będę ścisnąć jego dłoń” - opowiada **Danuta Sokołowska** z Wydrnej, wioski położonej w gminie Dydnia.

Przygotowania w Dydni trwały pół roku, orkiestra ćwiczyła bez opamiętania.

„Najstarszym członkiem or-

kiestry dętej jest 67 – letni Eugeniusz Wojtowicz, emeryt, całe życie zawodowe związany z kopalnictwem naftowym. Ale gra w niej również wielu młodych chłopców. – Właśnie najbardziej zależało mi na wyjeździe tych młodych, którzy prawdopodobnie nigdy w życiu nie mieliby okazji pojechać do Rzymu i zagrać papieżowi. Zygmunt Podulka zabrał trzech synów. Bronisław Krowiak pojechał z czterema synami. Są to chłopcy w wieku 10 – 18 lat i wszyscy grają w naszej orkiestrze” – objaśnia wójt, **Jerzy F. Adamski**.

Kiedy już zapadła decyzja o wyjeździe do Rzymu, rozpoczęły się przygotowania. A szły one w dwóch kierunkach. Po pierwsze, należało znaleźć sponsorów, gdyż wójt Adamski wziął sobie za punkt honoru, aby członkowie 25 – osobowej orkiestry nie zapłacili za wyjazd ani złotówki. Po drugie, należało znaleźć odpowiednio wysokie „dojścia”, aby orkiestra z Dydni mogła stanowić oprawę muzyczną w czasie mszy świętej.

W celu załatwienia audyencji J. F. Adamski uruchomił swoje prywatne znajomości. – „Wiedziałem, że najważniejsze będzie znalezienie dojścia do księdza biskupa Stanisława Dziwisza, osobistego sekretarza Ojca Świętego. Na szczęście, od wielu już lat przyjaźnię się z proboszczem podkrakowskich Podstolic, księdzem Janem Pałaszem. Znają się z Dziwiszem dosłownie od dziecka. Nadal się przyjaźnią i odwiedzają” – opowiada wójt Adamski. I do-

daje, że duży udział w doprowadzeniu do audyencji dydnian u papieża miał też ks. abp – senior Ignacy Tokarczuk. Jerzy F. Adamski cieszy się przyjaźnią i zaufaniem księdza arcybiskupa jeszcze z czasów stanu wojennego, kiedy to pod jego kierunkiem współredagował podziemną biblioteczkę przemyską.

Wójtowi udało się również znaleźć sponsorów dla 25 członków orkiestry. Wśród nich: Bieszczadzkie Hotele i Schroniska Sanok, Urząd Marszałkowski Rzeszów, Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Zespół Elektrowni Wodnych Solina – Myczkowce, Bank Spółdzielczy w Sanoku, Sanvox s.c. Sanok, WAFRO S.A. Przedsiębiorstwo Budowlano – Inżynieryjne w Brzozowie, GRAN – PIK Grażyna i Andrzej Wójtowiczowie Brzozów, PZU S.A. Oddział Okręgowy Rzeszów, Bank PEKAO S.A. Makroregion Wschód Lublin, WAFRO s.c. Brzozów, Krusz – Bud Temeszów oraz prywatne osoby – Jan Nowak z Niebocaka, Barbara Sawka z Brzozowa, Henryk Cipora z Krzywego, Mieczysław Czopor z Turzego Pola, Krystyna Szajna z Rzeszowa, Edward Szajna z Rzeszowa, Zofia Rychlicka z Końskiego i Eugeniusz Sokołowski z Jabłonki. Pozostali uczestnicy podróży do Rzymu płacili z własnej kieszeni.

Zgromadzili się na mszy św. w Jabłonce.

Termin audyencji u papieża w Castel Gandolfo został ustalony na sobotę, 21 sierpnia. Wszyscy uczestnicy wyprawy zgromadzili się rano 18 sierpnia w kościele w Jabłonce. Mszę św. odprawił miejscowy proboszcz Marian Marchut wraz z księdzem Mieczysławem Gaworem z archidiecezji krakowskiej, który pełnił funkcję przewodnika dydnian. Wyprawa do Italii przebiegała bez większych przygód, jeśli nie liczyć godzin oczekiwania spędzonych na dwóch granicach: polsko – czeskiej i czesko – austriackiej w związku z wyjaśnianiem kwestii przewozu instrumentów. „Nie mieliśmy doświadczenia w tych sprawach. Okazało się, że sprawy celne związane z przewozem tak dużej ilości instrumentów muzycznych mogliśmy załatwić na miejscu w Rzeszowie” – ocenia wicewójt **Stanisław Pałys**.

Wyprawa trwała 10 dni. Byli



fol. Arturo Marii



w Padwie, Bolonii, Wenecji, Asyżu, na Monte Cassino i w Loreto. Modlili się przy grobach świętych: Franciszka, Marka Ewangelisty, Antoniego, Scholastyki, Piotra, Pawła.

„Okazuje się, że prochy brzożowian, żołnierzy z czasu II wojny światowej, znajdują się na cmentarzach wojennych we Włoszech. Częczek z Wesołej, Fedna z Ulucza, Kościński z Brzozowa leżą na polskim cmentarzu Monte Cassino. Złożyliśmy kwiaty na ich mogiłach. Zaś na cmentarzu Loreto odnalazłem żołnierski grób Edwarda Ziemiańskiego z Turaszówki” – dodaje wójt Adamski.

Gdy grali Ojcu Świętemu, dali z siebie wszystko. Potem wszyscy porzyczeli się jak bobry.

W Rzymie zatrzymali się w Domu Polskim przy Via Cassia, którego dyrektorem jest ksiądz Mieczysław Niepsuj, pochodzący z archidiecezji krakowskiej. Wiedzieli już, że będą uczestniczyć w sobotniej mszy świętej 21 sierpnia, która rozpocznie się o godzinie 8 rano w prywatnej kaplicy papieża w Castel Gandolfo. Tego ranka wstali o godzinie 5. Czyniono ostatnie przygotowania. Siostry zakonne z Domu Polskiego doradziły dydnianom, że nie wypada wręczać papieżowi pisanek pani Zubel na tacy, gdyż nie jest to okres wielkanocy. Opakowano więc pisanki elegancko.

W czasie mszy św. odprowadzanej przez Jana Pawła II orkiestra dęta grała jak natchniona. Po nabożeństwie wręczono dary Gospodarzowi. Zofia Pałys z Jabłonki w imieniu mieszkańców gminy wręczyła bochen chleba wypieczony przez Krystynę Dmitrzak. Było to podziękowanie za tegoroczne zbiory. Wicewójt Pałys i wiceprzewodniczący Rady Gminy Marek Bocoń ofiarowali obraz olejny autorstwa Henryka Cipory z Krzywego. Obraz przedstawia cerkiew w Uluczu z 1510 roku, najstarszy zabytek w Gminie Dydnia.

Wójt Adamski wręczył papieżowi dyplom Honorowego Obywatelstwa Gminy Dydnia. Jak głosi napis na dyplomie, gmina nadała ten tytuł Janowi Pawłowi II „Za szczególne zasługi dla Kościoła Powszechnego, a przede wszystkim za nieustanną troskę o teraźniejszą i pomyślną przyszłość naszej Ojczyzny”. Ojciec Święty pobłogosławił całej gminie.

„W czasie wizyty w Castel Gandolfo z trudem powstrzymywałem łzy, ciągle nie wierzyłem, czy to wszystko dzieje się naprawdę, czy tylko mi się śni.



Dopiero, gdy opuszczaliśmy rezydencję papieża, to podobnie jak większość członków naszej grupy, rozplakałem się jak bóbr. Do samego końca miałem wątpliwości, czy rzeczywiście będę miał możliwość zagrania papieżowi, a potem znaleźć się tuż obok niego i pozować do wspólnej fotografii” – opowiadał **Łukasz Krowiak**.

Koncert strażaków z Dydni spodobał się papieżowi i jego świcie do tego stopnia, że zostali zaproszeni do Castel Gandolfo także następnego dnia. W niedzielę. Uświetnili swą muzyką tradycyjną modlitwę Anioł Pański. Koncertowali dwie godziny przed modlitwą i po jej zakończeniu. Oglądał ich wtedy cały świat – niedzielną modlitwę papieża transmituje kilkadziesiąt stacji telewizyjnych, w tym TVP. O orkiestrze z Dydni mówiło też radio watykańskie i polskie. Ponadto, dyrygent Zygmunt Podulka udzielił wywiadu reporterowi radia watykańskiego. Wizytę odnotował dziennik włoski „L' Osservatore Romano”.

Pani Dorota Krowiak, żona Bronisława i matka czterech synów, którzy pojechali do Rzymu, była uprzedzona o tym, że będzie mogła zobaczyć męża i swe latorośle podczas transmisji TV modlitwy Anioł Pański. – *„Myślałam, że mi serce do gardła skoczy z wrażenia, gdy zobaczyłam swoich obok papieża. Że oni tam stoją i grają Ojcu Świętemu”* – wspomina pani **Dorota Krowiak**.

„Rano, w dzień wyjazdu do Rzymu, zastanawiałam się przez chwilę, czy nie zrezygnować z podróży. Przecież na 10 dni musiałam zostawić trzyletnie dziecko. Ale mąż nie chciał nawet słyszeć o tym, że nie pojedę. Teraz wiem, że miał rację. W najśmielszych marzeniach nigdy nie przypuszczałam, że będę mogła rozmawiać z papieżem, że o naszej maleńkiej Dydni przez chwilę będzie mówił cały świat. Do dziś nie mogę uwierzyć, że to wszystko wydarzyło się naprawdę. Teraz marzę o tym, aby pojechać do Rzymu całą rodziną” – mówi Danuta Sokołowska.

Stanisław Siwak

„Ojciec Święty Kochany!”

*Ojciec Święty Kochany!
Choć byłeś taki zapracowany,
Miałeś czas dla wszystkich dzieci.
Byłeś dla nas jak słońko,
Które na niebie świeci.
Tylu ludziom pomogłeś,
Tylu ludzi poznałeś.
Wrogów i przyjaciół,
Tak samo kochałeś.*

*Byłeś taki dobry, że nie potrafię
Tego wyrazić słowami
W smutnej i wesołej chwili
Byłeś między nami.
Wspierałeś nas,
Na duchu podnosiłeś,
Wybaczałeś nasze winy,
Do serca tuliłeś.*

*Lecz, gdy zachorowałeś,
Nasze serca i myśli posmutniały.
Na daleką wędrowkę
Się wybrały.
Na wędrowkę przez modlitwę,
Aby rano i wieczorem,
Być przy Tobie myślą,
Duchem, słowem.*

*Lecz nadszedł ten dzień.
Dzień Twojej śmierci
Wszyscy byliśmy
Jak w posągi zakłęci,
Nikt się nie zaśmiał,
Nikt nie rozmawiał,
Nikt nic nie zaśpiewał,
Ani nie zagrał.*

*Pogrążeni w smutku
I w głębokiej zadumie
Byli ludzie na całym świecie.
W każdej wiosce i powiecie.
A ja...
Kocham Cię bardzo, kochałam.
Gdy o Twojej śmierci usłyszałam,
zaplakałam.*

*Chociaż Ty jesteś
Tam na górze w niebie,
Ja i tak bardzo, bardzo
Kocham Ciebie.
Kocham Cię przez cały czas,
Choć już Cię nie ma wśród nas.
Kochać Cię będę zawsze,
Nawet, jeśli na wieki zaśnieś.*

Karolina Pałys, kl. V



Jan Paweł II

Jan Paweł II (Karol Józef Wojtyła), ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach, zm. 2 kwietnia 2005 r. w Watykanie) – polski kardynał, od 16 października 1978 r. 264. (lub 265.) papież.

Poeta i poliglota (porozumiewał się swobodnie w 10 językach), a także aktor, dramaturg i pedagog. Jako filozof i teolog przedstawiciel personalizmu katolickiego.

Był pierwszym papieżem słowianinem. Po raz pierwszy od 455 lat godność tę objął kardynał nie pochodzący z Włoch (ostatnim był Holender Adrian VI - 1523 r.), i mając w chwili wyboru 58 lat - najmłodszym papieżem od 132 lat.

Od 14 marca 2004 roku pontyfikat Jana Pawła II jest uznawany za najdłuższy, po pontyfikacie Świętego Piotra oraz bł. Piusa IX. Był papieżem przez 26 i pół roku (9665 dni). Długość jego pontyfikatu podkreśla także kontrast z papieżem jego poprzednika – Jana Pawła I (33 dni).

Jan Paweł II beatyfikował i kanonizował o wiele więcej osób niż jakikolwiek poprzedni papież. Według danych na październik 2004 r. ogłosił on błogosławionymi w sumie 1340 osób.

Podczas swego pontyfikatu Jan Paweł II powołał więcej kardynałów, niż którykolwiek z jego poprzedników. Na dziewięciu konsystorzach papież kreował kardynałami 231 duchownych katolickich. Podczas jego pontyfikatu ponad 300 milionów ludzi przeszło na katolicyzm.

Papież jest także honorowym obywatelem wielu polskich miast, także naszej gminy.

Młodość

Karol Józef Wojtyła urodził się 18 maja 1920 r. w Wadowicach jako drugi syn Karola Wojtyły i Emilii Kaczorowskiej. Ochrzczony został 20 czerwca 1920 roku. Rodzina Wojtyłów żyła skromnie. Jedyne źródłem utrzymania była pensja ojca – wojskowego urzędnika w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w stopniu porucznika. Matka pracowała dorywczo jako szwaczka. Edmund, brat Karola, po ukończeniu wadowickiego gimnazjum studiował medycynę w Krakowie.

W dzieciństwie Karola nazywano najczęściej zdrobnieniem imienia – Lolek. Ojciec już od najmłodszych lat

wychowywał go w według zasad jakie wpajał kiedyś swoim żołnierzom dbając zarówno o sprawność fizyczną jak i dyscyplinę duchową. Był więc chłopcem bardzo utalentowanym i usportowionym. Regularnie grał w piłkę nożną, jeździł na nartach czy też pływał kajakiem. Bardzo ważnym elementem życia Karola były wycieczki krajoznawcze, a także spacerunki po okolicy Wadowic.

Miał trudne dzieciństwo naznaczone śmiercią. Siostra zmarła w wieku niemowlęcym, matka 13 kwietnia 1929 roku, mając 45 lat. Trzy lata później, w 1932 r., na szkarlatynę zmarł w wieku 26 lat brat Karola - Edmund. Chorobą zaraził się od swojej pacjentki w szpitalu w Bielsku.

We wrześniu 1930 roku Karol Wojtyła rozpoczął naukę w 8-letnim Państwowym Gimnazjum Męskim w Wadowicach. Nauka nigdy nie sprawiała mu problemów. Już wówczas, według jego katechetów, wyróżniała go ogromna wiara. W pierwszej klasie ks. Kazimierz Figlewicz zachęcił go do przystąpienia do kółka ministranckiego, którego stał się prezesem. Katecheta ten miał znaczny wpływ na rozwój duchowy młodego Karola Wojtyły.

Podczas nauki w gimnazjum Karol zainteresował się teatrem - występował w przedstawieniach Kółka Teatralnego stworzonego przez polonistów z wadowickich gimnazjów: żeńskiego im. Michaliny Mościckiej i męskiego im. Marcina Jadowity.

W maju 1938 Karol Wojtyła zakończył naukę w gimnazjum otrzymując świadectwo maturalne z oceną celującą, która umożliwiła podjęcie studiów na większości uczelni bez egzaminów wstępnych. Wybrał studia polonistyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia rozpoczął w październiku 1938 roku.

W pierwszym roku studiów Karol przeprowadził się wraz z ojcem do rodzinnego domu matki w Krakowie. Lata 1938 - 1941 to okres wyjątkowej nauki Karola, spotkań grupy literackiej, a także tworzenia własnej poezji. 18 lutego 1941 roku po długiej chorobie zmarł w wieku 61 lat ojciec Karola.

Po śmierci ojca podjął pracę w zakładach chemicznych Solvay w Borku Fałęckim. W tym okresie Karol związał się też z organizacją podziemną „Unia”, powiązaną ze środowiskiem katolickim, która starała się

między innymi ochraniać zagrożonych Żydów.

Na jesieni roku 1941 Karol wraz z przyjaciółmi założył Teatr Rapsodyczny. W roku 1942 postanowił studiować teologię i wstąpił do tajnego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie, jednocześnie rozpoczął w konspiracji studia na Wydziale Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. W okresie od kwietnia 1945 do sierpnia 1946 roku Karol Wojtyła pracował na uczelni jako asystent i prowadził seminarium z historii dogmatu.

Kapłaństwo

1 listopada 1946 roku kardynał Adam Stefan Sapieha wyświęcił Karola Wojtyłę na księdza. 15 listopada Karol Wojtyła wyjechał do Rzymu, aby kontynuować studia na Papieskim Uniwersytecie w Rzymie. W 1948 roku ukończył studia – jednak z powodu braku funduszy na wydanie pracy doktorskiej nie uzyskał stopnia doktorskiego. Tytuł ten został mu przyznany dopiero w Polsce.

Karol Wojtyła został skierowany do pracy w parafii Niegowic na okres 7 miesięcy. Od tego momentu rozpoczął się dla młodego księdza okres wycieczek i podróży z młodzieżą po Polsce. Wolny czas zawsze starał się spędzać z chłopcami i dziewczętami na łonie natury. W marcu 1949 roku Karol Wojtyła został przeniesiony do parafii św. Floriana w Krakowie. Tam też założył mieszany chór gregoriański. Nadal często wyprawiał się na wycieczki z młodzieżą. Podczas wielu wycieczek ksiądz Wojtyła starał się zmylić ówczesną milicję i dlatego zdejmował sutannę i kazał nazywać się „wujkiem”.

Po śmierci w roku 1951 kardynała Sapiehy, Karol Wojtyła został skierowany na urlop w celu ukończenia pracy habilitacyjnej. W tym okresie dużo uwagi poświęcił także pracy publicystycznej. Pisał wiele m.in. na temat chrześcijańskiej etyki seksualizmu. Dnia 12 grudnia 1953 jego praca „Ocena możliwości oparcia etyki chrześcijańskiej na założeniach systemu Maxa Schellera” została przyjęta jednogłośnie przez Radę Wydziału Teologicznego UJ, jednak Wojtyła nie uzyskał habilitacji z powodu odmowy Ministerstwa Oświaty. Karol Wojtyła powrócił do przerwanych obowiązków. Wykładał m.in. w seminariach diecezji: krakow-



skiej, katowickiej i częstochowskiej (mieściły się one wszystkie w Krakowie) oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jego wykłady obejmowały głównie teologię moralną i etykę małżeńską.

Biskupstwo

W roku 1958 Karol Wojtyła został mianowany biskupem tytularnym Ombrii, a także biskupem pomocniczym Krakowa. W 1962 roku został krajowym duszpasterzem środowisk twórczych i inteligencji. Na okres biskupstwa Karola Wojtyły przypadły także obrady Soboru Watykańskiego II, w których aktywnie uczestniczył. Już w tym okresie Karol Wojtyła bardzo dużo czasu poświęcał na podróże zagraniczne w celach ewangelizacyjnych i religijnych.

30 grudnia 1963, półtora roku po śmierci swego poprzednika, arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, Karol Wojtyła został mianowany arcybiskupem metropolitą krakowskim. W roku 1967 otrzymał tytuł kardynała, a jego kościołem tytularnym stał się kościół św. Cezarego Męczennika.

Papiestwo

Na zwołanym po śmierci Jana Pawła I – którego pontyfikat trwał 34 dni - drugim konklawe w roku 1978 Wojtyła został wybrany na papieża i przybrał imię Jana Pawła II. Wynik wyboru ogłoszono 16 października o 18:44.

Wybór na głowę Kościoła osoby z kraju socjalistycznego wpłynął znacząco na wydarzenia w Europie wschodniej i Azji w latach 80. XX wieku.

W dniu 13 maja 1981, podczas audiencji generalnej na Placu św. Piotra w Rzymie, Jan Paweł II został postrzelony przez tureckiego zamachowca Mehmeta Ali Ağcę. Papież wybaczył swojemu zamachowcy i odwiedził go w więzieniu. Konsekwencją tego zamachu stało się odtąd opancerzenie papamobile - pojazdu, którym porusza się papież.

Jan Paweł II od początku lat 90. cierpiał na postępującą chorobę Parkinsona. Mimo licznych spekulacji i sugestii ustąpienia z funkcji, które nasilały się w mediach zwłaszcza podczas kolejnych pobytów papieża w szpitalu, pełnił ją aż do śmierci. Jego długoletnie zmagania z chorobą i starością są osobistym przykładem głoszonych na

ten temat poglądów, w których podkreślał godność ludzkiego cierpienia oraz odnosił je do męki Chrystusa. 13 maja 1992 papież ustanowił nawet Światowy Dzień Chorego.

Nagle pogorszenie stanu zdrowia papieża zapoczątkowane było gripą oraz zabiegiem tracheotomii. Zmarł 2 kwietnia 2005 o godzinie 21:37, po zakończeniu Apelu Jasnogórskiego, w pierwszą sobotę miesiąca i wigilię Święta Miłosierdzia Bożego oraz dwa dni przed świętem Zwiastowania NMP (dzień świętości życia, którego był orędownikiem), w 9665. dniu swojego pontyfikatu. Odszedł po dwóch dniach cierpienia, podczas których nieustannie towarzyszyli mu wierni z całego świata, śledząc na bieżąco wiadomości dochodzące z Watykanu.

Pogrzeb

Pogrzeb Jana Pawła II odbył się w piątek 8 kwietnia 2005. Mszy świętej koncelebrowanej przez kolegium kardynalskie i patriarchów katolickich Kościołów wschodnich przewodniczył dziekan kolegium, kardynał Joseph Ratzinger (jedenaście dni później wybrano go na nowego papieża). Uczestniczyło w niej na placu św. Piotra ok. 300 tysięcy wiernych oraz 200 prezydentów i premierów, a także przedstawiciele wszystkich wyznań świata, w tym duchowni islamscy i żydowscy. W całym Rzymie przed ekranami rozstawionymi w wielu miejscach miasta zgromadziło się 5 mln ludzi, w tym ok. 1,5 mln. Polaków. Po zakończeniu nabożeństwa żałobnego, w asyście tylko duchownych z najbliższego otoczenia, papież został pochowany w podziemiach bazyliki św. Piotra na Watykanie, w krypcie Jana XXIII.

Po śmierci papieża, wielu duchownych przedstawicieli Watykanu, a także wielu wiernych oraz w massmediach zaczęto dodawać mu nowy przydomek nazywając go Janem Pawłem Wielkim. Tylko trzech papieży w historii kościoła katolickiego nosiło taki przydomek. Przydomek ten pojawił się m.in. w homilii wygłoszonej przez kardynała Angelo Sodano oraz w publikacjach Tygodnika Powszechnego. Również nowy papież, Benedykt XVI, rozpoczął swoje wystąpienie od słów: „Po wielkim papieżu Janie Pawle II...”. Wyraz temu daje często, kiedy wspomina Jana Pawła II.

JAN PAWEŁ II

*Był taki papież
co świat brał w ramiona
co bramy wrogości otwierał
Był taki papież
który mury słowem burzył
który wrogie reżimy dobrocią łagodził
Był taki papież
co prześladowcy dłoń podał
co dziecku pod płaszczem dał schronienie
Był taki papież
który pod ścianą płaczu prośbę złożył
który znak pokoju wniósł do synagogi
Był taki papież
co młodziężowe roztrzaskał wizje
co w krakowskim oknie nocami wystawał
Był taki papież
któremu góry otwierały przejścia
któremu echo zawierało
Był taki papież
co na rękach milionów umierał
który zamknął księgę życia
słowem AMEN*

kwiecień, 2005r Stanisław Skarbek

Podróże

Charakterystycznym elementem pontyfikatu Jana Pawła II były liczne podróże zagraniczne. Odbył ich 104, odwiedzając wszystkie zamieszkałe kontynenty. W wielu miejscach, które odwiedził Jan Paweł II, nigdy przedtem nie postawił stopy żaden papież. Był m.in. pierwszym papieżem, który odwiedził Wielką Brytanię. Mimo wielu zabiegów nie udało mu się jednak odbyć pielgrzymki do Rosji, prawdopodobnie ze względu na niechęć ze strony patriarchatu moskiewskiego, który zarzuca Watykanowi narzucanie innym swojej wiary.

Jan Paweł II jako papież odwiedził m.in. Polskę (9 razy), USA (7 razy), Francję (7 razy).

Podróże apostolskie do Polski:

- I pielgrzymka** (2–10 czerwca 1979)
- II pielgrzymka** (16–23 czerwca 1983)
- III pielgrzymka** (8–14 czerwca 1987)
- IV pielgrzymka** (1–9 czerwca, 13–20 sierpnia 1991)
- V pielgrzymka** (22 maja 1995)
- VI pielgrzymka** (31 maja–10 czerwca 1997)
- VII pielgrzymka** (5–17 czerwca 1999)
- VIII pielgrzymka** (16–19 sierpnia 2002)

redakcja.



Feliks Niemiec - w służbie Ojczyźnie

Józef Pytlowany

Wróciłeś do Ojczyzny, o której marzyłeś,
Do Polski, za którą tak dzielnie walczyłeś,
Ziemia matka jak syna Cię czule przytuliła
Czym mogła na koniec z żalem nagrodziła.

FELIKS NIEMIEC plutonowy „Dywizjonu Lotniczego 303”. Ur. 1909 r., zamieszkały w Krzemiennej w rodzinie rolniczej. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w wieku 13 lat został oddany na naukę zawodu kowalskiego w Nozdrzcu, którą kontynuował 2,5 roku. W 1930 r. został powołany do czynnej służby wojskowej w **I Pułku Pancernym „Poznań”**, którą ukończył w 1932 r. w stopniu starszego szeregowca.

Po powrocie z wojska pracował w gospodarstwie rodziców i trudnił się kowalstwem. W 1938 r. zawarł związek małżeński z **Jadwigą Milczanowską**, z którego to związku urodziła się córka Bolesława.

W dniu 30.08.1939 r. pierwszą mobilizacją zostaje powołany do **I Pułku Pancernego Armii „Poznań”**. Wierny powołaniu wyjechał „Służyć Ojczyźnie”.

Z I Pułkiem w dniu 1.09.1939 r. zostaje natychmiast skierowany na front do walki z Niemcami. **Armia „Poznań”** walczyła dzielnie, jednak zmuszona była cofać się w kierunku Warszawy. Brała następnie udział w walce o Modlin.

Po upadku Modlina pozostałe jednostki skierowały się w kierunku Lwowa, gdzie już 20.09.1939 r. wraz z oddziałem dostaje się do niewoli Armii Czerwonej.

Po kilku dniach jenieckiego transportu w bydłych wagonach, o głodzie i chłodzie zapędzono go wraz z innymi do lagru w Krzywym Rogu na Ukrainie, gdzie przez rok pracował w kopalni węgla, za skromną rację żywnościową.

Z myślą o „poprawie zdrowia” przewieziono jeńców w bydłych wagonach na północ ZSRR do nowych obozów pracy i zatrudniono przy budowie linii kolejowej Uchta – Workuta i wyřbie tajgi syberyjskiej. Żywnienie nędzne, zupa zagęszczana liřmi z buraków i porcja chleba. Ogrzewanie własne przyniesionymi suchymi gałęziami z lasu.

Prawie 2 lata pobytu w tych lagrach radzieckich utrwaliły się na zawsze w jego pamięci. Nadludzki wysiłek w pracy pozostawił tam na zawsze współtowarzyszy niedoli. Wyczerpanie, choroby, niedożywienie, zimy syberyjskie dziesiątkowały ludzi. Wielu pozostało tam na zawsze w śnieżnych mogiłach.

On przeżył, przetrwał i poznał

czym jest człowiek i jaką ma wartość. Wreszcie przyszła nadzieja - w dniu 17.08.1941 r. został wcielony do Armii Andersa tworzącej się w ZSRR.

Pod groźbą postępującej ofensywy niemieckiej Rząd ZSRR zgodził się na ewakuację wojsk i ludności cywilnej do Persji ze względu na trudne warunki żywieniowe. I tak od 18.08.1942 r. codziennie drogą morską odchodziły transporty przepełnione i zawiąły do portu w Pahlewi w Persji.

General Anders wydał specjalny rozkaz, aby do transportów włączyć wszystkie

dzieci, nawet wnosić je na rękach. Wyjechały również oddziały Junaczek.

Pod koniec sierpnia 1942 r. **II Korpus „Persja”** udał się drogą morską do Europy. Opłynął Indie, Afrykę i wydzielony oddział został skierowany do Anglii. Tam Feliks Niemiec 2 lutego 1943 r. zostaje przydzielony do „Dywizjonu 303” eskadry lotniczej jako mechanik – kierowca przy obsłudze lotnisk.

W powierzony placówce „Dywizjonu 303” znalazł prawdziwe piekło wojny. Będąc w obsłudze naziemnej bez przerwy musiał zaopatrywać dywizjon w bomby różnego rodzaju, potrzebny sprzęt i benzynę.

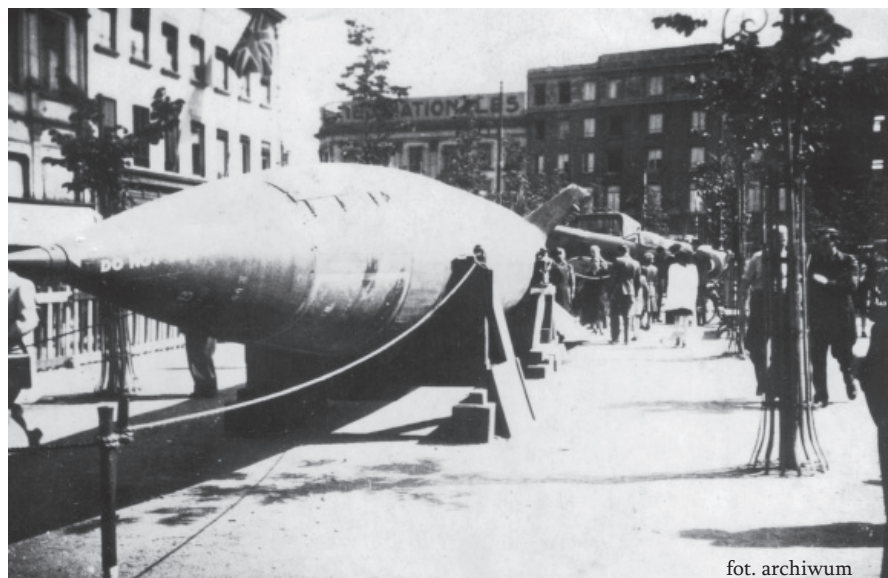
Niemcy kierowali setki samosterujących pocisków V₁, V₂, które spadały na Londyn w myśl założeń Hitlera, aby Londyn zamienić w gruzowisko.

Nigdy nie zapomniał przygotowania masowego nalotu na wyspę Uznam, na której to Niemcy w miejscowości Peenemünde rozbudowywali nową fabrykę pocisków samosterujących V₃, V₄. Przygotowania do nalotu odbywały się w wielkiej tajemnicy, w której miało wziąć udział 600 bombowców i całe eskadry myśliwców zabezpieczających w tym „Dywizjon 303”.

W nocy z 17-18 sierpnia 1943 r. o godz. 20-tej wystartowały pierwsze



fot. archiwum



fot. archiwum

Pocisk V₁ - Belgia



samoloty myśliwskie wyznaczające cel zrzutu. Za kilka godzin wystartowało kolejno 600 bombowców z ładunkiem około 2000 ton bomb różnego rodzaju. Nad miejscowością Peenemünde zaistniało istne piekło wojny. W zacieklej obronie Niemcy stracili 136 bombowców. Za dwa miesiące powtórzono nalot i ośrodek Peenemünde został zrównany z ziemią.

Wreszcie pod koniec maja 1944 r. rozpoczęto przygotowania inwazyjne na wybrzeże Francji, Normandii. Przygotowano 702 okręty. Postawiono w stan gotowości bojowej eskadry bombowców, myśliwców. Dla okrętów wyznaczono 10 torów wodnych.

W dniu 6-7 czerwca 1944 r. o godz. 12⁵⁵ wyleciały pierwsze myśliwce i bombowce, by zaatakować równocześnie 4 plaże w Normandii, zbombardować niemieckie urządzenia obronne i oczyścić pole dla inwazyjnego desantu.

„Dywizjon 303” nieprzerwanie brał udział w postępującej inwazji zestrzeliwując niemieckie myśliwce i czołgi. Obsługa naziemna dwoiła się i troiła w zaopatrywaniu myśliwców startujących do walki.

Wreszcie w dniu 9 maja 1945 r. marszałek III Rzeszy **Keitel** podpisał bezwzględłą kapitulację.

We wszystkich jednostkach wojskowych odbywały się wielkie uroczyste imprezy, w których brała udział również załoga Dywizjonu 303 z dowódcą **gen. Stanisławem Skalskim**, który na swoim koncie posiadał 22 stracone niemieckie myśliwce.

Pod koniec uroczystości jeden z wyższych oficerów lotniczych zabrał głos i powiedział: „*No Polacy wojna się skończyła, pakujcie swoje walizki i możecie wracać do domu, do Polski*”. W tym krótkim wystąpieniu padły słowa: „*Nie dziękujemy Wam za udział w walce, w której wykazaliście tyle męstwa i odwagi*”. Po tych słowach wśród Polaków uczestniczących w imprezie nastąpiło zażenowanie i przyjęto je milczeniem. Sam gen. Skalski przyjął je zimno.

Po kilku dniach kapral Feliks Niemiec zgłosił się do dowództwa „Dywizjonu 303”, by otrzymać dokumenty zwalniające go ze służby celem wyjazdu do Polski. Gen. Skalski odpowiedział: „*Ja jestem dowódcą nadal i wiem, kiedy mam Was zwolnić ze służby. Na razie zostajemy w Anglii. Ja nie zapomnę nigdy Waszej ofiarnej służby w moim*



for. archiwum

Przy zestrzelonym samolocie niemieckim na lotnisku Northolen (1945r.)

„Dywizjonie 303”. *Zawsze z koleżeńską życzliwością zegnaliśmy się, kiedy startowałem na każdy następny wojenny lot. Za Waszą żołnierską postawę odznaczam Was stopniem plutonowego. Do Polski odjedziemy razem po demobilizacji całego dywizjonu*”.

I tak jeszcze 2 lata przedłużył się pobyt w służbie „Dywizjonu 303”. Po 7 latach i 10 miesiącach żołnierskiej tułaczki powrócił do Polski w dniu 3 czerwca 1947 r. Wzorem obywatelskim wobec Ojczyzny spełnił honorowy, piękny, zaszczytny obowiązek, godny naśladowania. Z zagranicznymi odznaczeniami: **Medal Lotniczy Start France, Medal WAR Start Germany, Medal Combatante Voluntaire, Medal Combatante Berligue**.

Kiedy wysiadł z okazjnego samochodu przed rodzinnym domem sam nie wierzył, że wreszcie stanął na ojczyznej ziemi. Z wrażenia nogi mu zadrdzały, serce zakolało silniej, stał i patrzył wokoło. Na dom rodzinny, otwarte okno, na ćwierkające wróble w krzewach przydomowych, na kwitnący bez. Patrzył na falujące zboża w polu, na błękitne niebo, a westchnąwszy głęboko dziękował gorąco Bogu za szczęśliwy powrót na Ojczyznę łono jako jednemu z niewielu szczęśliwców.

Takiego gorącego powitania niewypowiedzianą radością trudno sobie wyobrazić. Niewiele mówiono, bo ły radości zalewały im twarze. Ośmioletnia córka pierwszy raz zobaczyła i poznała ojca. Był to najradośniejszy dzień w ich życiu. Na wieść o jego przybyciu

przyszli powitać go sąsiedzi.

Po kilku dniach odpoczynku zajął się ponownie pracą przy gospodarstwie z myślą o wyżywieniu rodziny. U uruchomił warsztat kowalski, ślusarski. Zakupił używany ciągnik, zremontował i używał do własnych prac polowych.

Tragicznego dnia 8 sierpnia 1981 r. wyjechał na pole, nieco pochyle; ciągnik przewrócił się i śmiertelnie go przygniół. W życiu przeszedł przez wiele burz wojennych, grad pocisków, bomb. Tragiczna śmierć dosięgła go na rodzinnym polu.

Uroczysty pogrzeb odbył się 11.08.1981 r. w kościele parafialnym w Dydni. Uroczystość żałobną celebrował **ks. Prałat Stanisław Krypel**. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Dydni.

Przechodniu przystań na chwilę w zadumie, nad mogiłą wielkiego rodzimego bohatera, a westchnąwszy choć w myśli wyraż:

*ŚPIJ ŻOŁNIERZU W CIEMNYM
GROBIE
NIECH SIĘ POLSKA PRZYŚNI
TOBIE.*

Józef Pytlowany



for. archiwum



Dydnia w literaturze (cz II)

Damian Kierek

Jedną z tytułowych postaci, „*Olbrachtowym rycerzem*”, jest nierozdzielnie związany z Niewistką francuski rycerz Kergolaj. Jego losy ściśle splatają się z dziejami Wilczka, począwszy od niedosłego pojedynku, oraz Formozy, w której Kergolaj zakochuje się bez wzajemności. Można śmiało powiedzieć, że jest to najbardziej krwista i niejednoznaczna postać w całej powieści. Tak wygląda ona w oczach Kaczkowskiego. „Rycerz, co siedział na białym koniu, miał rzeczywiście tułów tak krótki, że zdawał się prawie garbatym, bo też i nogi miał cokolwiek przydługie; może nawet był niegdyś garbatym za młodu, ale przez usilne gimnastyczne ćwiczenia ułomność ta znikła, a zostały z niej tylko piersi bardzo wypukłe, barki szerokie i silne i głowa cokolwiek wgnieciona pomiędzy ramiona. Był to zresztą człek wcale przystojny, twarz miał białą i gładką, nos długi, ale formny, oczy piwne, spokojne, wesołe, ale bardzo ciekawe, wąs ciemny, obfity i włosy czarne, bogate, spadające w pięknych kędziarach na szyję. Miał wtedy lat może już blisko czterdziestu, lecz widać było po nim, że pielęgnował starannie swe zdrowie i dbał o swą powierzchowność. Nazywał się Jan Felix Bâtard de Kergolay, pochodził z jednej z najznakomitszych rodzin francuskich, nosił jej herb z dewizą: *Ayde toy Kergolay et Dieu t'aydera* (tłum: Pomagaj sobie, Kergolaju, a Bóg ci dopomoże - przyp. aut.) i był właściwie z pochodzenia Francuzem, ale że się rodził z matki Polki, więc naturalnie stał się Polakiem. (...)

Urodzenie Kergolaja (tak bowiem powszechnie nazywano go w Polsce) było cokolwiek zachmurzone rozmaitymi powieściami, które już wtenczas nie bardzo były jasne, a których już dziś wcale niepodobna rozwikłać. Żona Mikołaja Kmity, pana na Wiśniczu, Dubiecku i Sobniu, który zmarł kasztelanem lwowskim, zdaje się z domu Lanckorońska z Brzezia, powiwszy swemu mężowi czterech synów i owdowiawszy, weszła w ponowne śluby z panem de Kergolay, kawalerem francuskim, który się był zabłąkał na dwór Kazimierza Jagiellończyka i w jego wojsku wodził chorągwie. Z nim miała syna, któremu dano na imię Jean Felix, ale ponieważ, jak powiadano,

przy tym ślubie nie było wody święconej, więc rodzina jego ojca odmówiła mu prawa noszenia jej miana, a dopiero król francuski Ludwik XI powrócił mu ojcowskie nazwisko, jednak z nieubliżającym wówczas przydatkiem: Bâtard (tj.: bękart - przyp. aut.). Być może wszakże, że i woda święcona była przy ślubie, tylko zazdrośni krewni uknuli przeciwko niemu kabałę, ażeby go pozbawić: albowiem Kmitowie, jego bracia przybrani, nie zaparli się go wcale; owszem, za wolą matki dali mu wieś Niewistkę, a nawet pomagali mu pieniędzmi. Czytamy bowiem jeszcze dziś w aktach grodzkich sanockich, jako *generosus Johannes Kmytha nobili Felici alias Johanni fratri suo de Niewijastka quiuaginta marcas... debet* (tłum.: dobrze urodzony Jan Kmita jest winien 50 grzywien szlachetnemu Feliksowi, inaczej Janowi, swojemu bratu z Niewistki - przyp. aut.). Jakoż zawsze go uważali za brata i po bratersku się z nim obchodzili. (...) Matka, jak to się dzieje zazwyczaj z dziećmi upośledzonymi, kochała go więcej niżeli innych swych synów i wychowywała go zrazu przy sobie na Wiśniczu, gdzie się dobrze nauczył po polsku; dopiero później dla dalszych nauk wyjechała z nim do Francji, gdzie znowu swój język polski trochę skaleczył, ale mówił nim wybornie i tylko niektóre głoski wymawiał z francuska.

Po śmierci matki dostał się na dwór książąt sabaudzkich, którzy podówczas utrzymywali u siebie prawie najwyborniejszą szkołę rycerską i gdzie właśnie pod owe czasy najślawniejszy rycerz francuski, *le gentil seigneur de Bayard, le bon chevalier sans peur et sans reproche* (tłum.: szlachcic Bayard, rycerz bez trwogi i skazy - przyp. aut.), czynił pierwsze swe służby. Później dostał się na dwór króla Karola VIII, ostatniego ze starszej linii Walezycy - a odznaczony się w wielu bitwach odwagą, męstwem i wszelkimi innymi kawalerskimi przymioty, już bardzo młodo pasowany jest na rycerza i otrzymuje złote ostrogi. (...) Śród tego czasu, ile razy we Francji wojny nie było, zawsze przybywał do Polski i bawił na dworze królewskim, gdzie mianowany jest raz na zawsze rotmistrzem króla, chociaż nie miał własnej chorągwi.” Kergolaj, „w gruncie serca dobre chłopisko”,

dochowuje wierności zasadom rycerskiego rzemiosła, wiernie służąc królowi (bohaterstwo w boju) czy będąc do końca oddanym przyjaciółom (zabicie w pojedynku Niemca, Fraça Ajchinger, w zemście za śmierć ruskiego rycerza, Olizara). Z drugiej jednak strony zaprzecza rycerskim ideałom, prezentując zgoła instrumentalny stosunek wobec kobiet (Pachna). Interesującym i zabawnym momentem powieści jest zakończona fiaskiem próba przeszczerzenia przez Kergolaja francuskiego misterium średniowiecznego na grunt lwowski. Spektakl ów kończy się gigantyczną bijatyką.

Inną występującą w powieści postacią związaną z okolicami Dydni jest osoba księdza Białego. Nie ma on większego znaczenia, przewija się jako pieczeniarski i utracjusz, próbujący wyżebrać od zamożnego rodu Kmitów intratne probostwo w Lesku. „Ksiądz Biały zwał się *de Wara*: dom to był znaczny i dość rozrodzony w tej ziemi, tylko jemu z niewiadomych powodów zamiast wiosek dziedzicznych dostał się kij pielgrzymi i duchowa pokora, której się wszakże poddał z potrzeby, chociaż się czasem z jego fantazją szlachecką kłóciła. (...) Wara, pobożny pielgrzym po zamkach i dworach, będący w łaskach u św. Stanisława, znający jak własną kieszeń Rzym, Palestynę i górę św. Graala, w istocie rzeczy nigdy nosa nie wytknął poza granice Polski, a żył z przesyconej zabobonami łatwowierności szlachty. *Mundus vult decipi* (tłum: świat chce być oszukiwany - przyp. aut.), to było jego zasadą a zarazem środkiem do życia. Pełen żywej imaginacji i nieprzebranej w pomysłach, umiejący kłamać z zuchwałstwem swojemu wiekowi właściwym, a do tego odgrywać z wielką zręcznością każdą rolę, jaka mu właśnie była potrzebna, przywłaszczywszy sobie charakter sługi Bożego w tych czasach, gdzie Kościół jeszcze nie mógł się otrząść z niezliczonej ilości pasożytów najrozmaitszego rodzaju, mógł był sobie istotnie wyklamać jakie intratne probostwo: ale, na swoje nieszczęście, fatalną miał konduktę.”

Groteskowy Ksiądz Biały, któremu - jak się okazuje - brakuje stosownych święceń - kończy tragicznie, znajdując wspólnie z Wilczkiem, któremu wcześniej udzielił świętokrad-



czego małżeństwa, tragiczną śmierć w gruzach zapadającego się pod ziemię tustasińskiego zamku.

Prawdziwą skarbnicą wiedzy o obyczajowości końca XVI i XVII wieku jest 2-tomowe dzieło „Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII w.” (1903). Książka ta wywarła znaczący wpływ na recepcję epoki, którą opisuje. Jej echa można odnaleźć także w odniesieniu do okolic Dydni. Autor tego opracowania, **Władysław Łoziński** (1843-1913), był nie tylko dziennikarzem, pisarzem i historykiem, ale także ważną osobistością życia we Lwowie, skąd posłował do parlamentu wiedeńskiego. Wydał m.in. gawędy szlacheckie „Opowiadania imię pana Wita Narwoja”, powieści: „Skarb watażki”, „Oko proroka”, nowelę „Madonna Busowiska”. Łoziński zarzucił prozę fabularną, onieśmielony ponoć sukcesem „Trylogii”. Został jednak wybitnym badaczem i znawcą minionych epok. Do najbardziej znanych jego opracowań należą: „Lwów starożytny” i „Sztuka lwowska XVI i XVII w.”

„Prawem i lewem” (1911) to obszerny zbiór szkiców zaczerpniętych z akt sądów grodzkich z terenu ówczesnego województwa ruskiego, w skład którego wchodziły ziemie: przemyska i sanocka. Pierwszy tom, zatytułowany „Czasy i ludzie”, jest poświęcony wybranym elementom życia społecznego: niedostatkowi prawa, swarom domowym, zatargom sąsiedzkim, najazdom tatarskim, rozbójnictwu, tragediom miłosnym, a także przedstawieniu obrazu ówczesnej szlachty i chłopstwa. Tom drugi, „Wojny prywatne”, zawiera pogrupowane terytorialnie opowieści o szczególnie drastycznych przejawach szlacheckiej anarchii, tak w odniesieniu do całych rodów, jak i indywidualnych przypadków. Jeden z rozdziałów to swoisty pitaval ziemii przemyskiej i sanockiej. Inny rozdział Łoziński poświęcił na opisanie dziejów urodzonego w niedalekim Dubiecku, owianego czarną legendą Stanisława Stadnickiego, zwanego Diabłem Łańcuckim, oraz jego synom. Pośród setek postaci pojawiających się na kartach książki uwagę przykuwa Jacek Dydyński z Niewistki w sanockiej ziemi - jak podaje Łoziński – „rodzaj zajazdowego kondotiera, który oddawał się na usługi braci szlachty, potrzebującej jego szabli i jego doświadczenia. Lisowczyk,

zaprawiony w dobrej szkole, ćwiczony na czatach, zasadzkach i podjazdach, śmiały, ale bardzo ostrożny i przebiegły, lis szczywany, co się zowie, tylko do terminu wierny, po terminie gotów bez skrupułu przejść do partii przeciwnej.” Tenże Jacek wspólnie z braćmi bądź kuzynami: Przecławem, Andrzejem, Zygmuntem, Mikołajem i Aleksandrem Dydyńskimi w 1629 r. uprowadzili ze szkół w Sandomierzu młodego Łukasza Dydyńskiego, syna podstolego sanockiego. Kidnaperzy zmieniając często miejsca ukrycia, na przemian już to trzymali nieszczęśnika pod ścisłą strażą, już to „inszymi swawoleństwy zabawiali”. Wreszcie od swojej ofiar wymusili dla siebie szereg zapisów oraz inne korzyści. Przy okazji najechali, zrabowali i splądrowali majątki młodzieńca i jego opiekuna - łowczego koronnego Andrzeja Gniewosza.

Po raz kolejny spotykamy Jacka Dydyńskiego jako rękodajnego czyli kondotiera w skomplikowanym i ciągnącym się przez wiele lat wojnami prywatnymi, których zarzewiem stał się spór pomiędzy starością dolińską a ubezwłasnowolnionym przez nią mężem – Jerzym Krasickim. Konflikt podzielił rodzinę, ogarnął spory obszar województwa ruskiego, w tym Dubiecko i Dolinę. Zaangażowały się w niego znakomite rody Krasieńskich i Sanguszków. Jacek Dydyński odegrał w przebiegu wypadków niebagatelną rolę, wynajmując swoją szablę obu stronom. „...podczaszy łomżyński (tj. Jerzy Krasicki, syn starosty), ze zbrojną siłą pod regimentem Jacka Dydyńskiego napadł w 1637 r. w same święta Bożego Narodzenia na Dolinę, zajął zamek przemocą, opanował wsie i folwarki starostwa, zagarnął wszystkie kosztowności i gotówkę. A było tego niemało, skarb cały.” Tu następuje spis zagarniętego majątku, dający miarę dostatków, w jakie obfitował dom Krasieńskich. Wkrótce sam król bierze w obronę interesy starosty., pisząc do Jerzego Krasieckiego: „Jakośmy żalowali, gdy do uszów naszych to przyszło (...), że starostę dolińskiego Pan Bóg na rozumie i na rozsądku nawiedził, tak teraz zaszła zgoda senatu naszego, aby mu kuratorię przydać, tedy to mieć chcemy, abys Waszmość Twoja dobrze już te dobra nasze z szlachetnym Jackiem Dydyńskim spustoszywszy i na pomienionego rodzica swego przeciwko prawu Bożemu i przyrodzonemu i powin-

ności synowskiej nastąpiwszy i dom jego zabrawszy i znędnawszy, do ostatecznej prawie nędzy przywiódłszy, żadnej dalszej prepedycji nie czynił...”

Najlepiej charakter rębajły z Niewistki ilustruje następujący fragment. „Nioszacowany pan Jacek Dydyński, *brachium militare* (zbrojne ramię – przyp. dk) podczaszego, przechodzi z obozu do obozu i jest zawsze za tym, kto chwilowo górą lub kto hojniej wynagrodzić umie usługi starego lisowczyka. Porzucił był podczaszego i przeszedł do starościny, porzucił starościne i oddał się na usługi Adamowi (Krasickiemu), porzucił w końcu Adama i przeszedł do Sanguszków, ale jako doświadczony partyzant nie opuszczał nigdy obozu bez dostatecznego prowiantu.

W r. 1641 już podczaszy grozi Jackowi, a Jacek podczaszemu gwałtowną śmiercią, i król zakłada między przeciwnikami wadium w kwocie 60 000 zł. Mając sobie powierzony zarząd Dubiecka i Rachini w starostwie dolińskim wraz z warzelnią soli, nie zdawszy rachunku z trzyletniego prowentu, który wynosił razem 60 000 zł, zabrał p. Jacek z Dubiecka bardzo ważne papiery, intercyzy i dekryty, odnoszące się do procesu między starością a jej bratem Sanguszką o posag z dóbr jej ojca i ku wielkiej szkodzie Krasieckich wydał je Sanguszcze. Taką przynajmniej żalobę wytaczają przeciw niemu podczaszy i Adam. Ale nie przeszkadza to wcale, ledwie rok minął jeden, ten sam Adam ucieka się znowu do tego Jacka nad Jackami, aby mu urządził zajazd Rachini i wyrzucił z niej Kakowskiego. Pan Jacek nie odmawia i zebrałszy odpowiedni oddział z famulusów, hajduków, kozaków, Serbów i Tatarów pod chorągiewami i z bębniami, zorganizował rezerwę z chłopstwa uzbrojonego w kosy, zmobilizowanego z 18 wsi starostwa dolińskiego, napada na Rachinię, otacza dwór, dwa dni go oblega, bierze szturmem, pali gumna ognistymi strzałami, puszcza z dymem wieś całą, zabiera stadninę. Kakowski, stary żołnierz z pruskiej wojny, bronił się do upadłego z swoimi ludźmi, aż nareszcie ciężko zraniony uchodzić musiał z niedobitkami.”

c.d.n.



OSP Końskie 1954-2003

W 1954 r. powstała Ochotnicza Straż Pożarna w Końskiem dzięki staraniom ówczesnego sołtysa, Franciszka Kraczkowskiego.

Jej pierwszymi członkami byli: Ludwik Florko, Jan Kiczorowski, Franciszek Kraczkowski, Stanisław Krowiak, Władysław Leszczyk, Jarosław Maślak, Stanisław Seman, Michał Serednicki, Władysław Sobolak, Jan Tokarski.

Naczelnikami straży kolejno byli: Ludwik Florko (1954-1960), Stanisław Krowiak (1960-1975), Jarosław Maślak (1975-1980), Bronisław Szuba (1980-1982), Julian Rychlicki (1982-1983), Józef Szmyd (1983-1984),

Mieczysław Tokarski (1984-1986), Michał Serednicki (1986), Bronisław Szuba (1986-1998), Kazimierz Kożuch (1998-2003), prezesami zaś: Franciszek Kraczkowski (1956-1965), Władysław Leszczyk (1965-1975), Stanisław Krowiak (1975-1980), Michał Serednicki (1980-1984), Władysław Maślak (1984-1986), Józef Maślak (1986-1998), Tadeusz Kołodziej (1998-2001), Marek Piegoń (2001-2003). W 2003 roku jednostka zrzeszała 20 członków czynnych. Wyposażenie jednostki stanowiła motopompa PO5R, którą jednostka otrzymała w 1983r.

W dniu 29 marca 2003r. Walne Zebranie OSP Końskie postanowiło:

1. Rozwiązać i dokonać likwidacji Ochotniczej Straży Pożarnej w Końskiem,
2. Powołać komisję likwidacyjną,

Komisja likwidacyjna 3.04.2003r. złożyła w sądzie rejonowym w Rzeszowie wniosek o zmianę wpisu w Krajowym Rejestrze Sądowym – „Likwidacja, Rozwiązanie”. Postanowieniem Sądu Rejonowego w Rzeszowie z dnia 9.06.2003r. został dokonany wpis „Rozwiązanie” w dziale 6 Rubryka 2- Informacja o rozwiązaniu organizacji.

redakcja



Strażackie zmagania - Dydnia 2005

12 czerwca br. w Dydni odbyły się gminne zawody sportowo-pożarnicze. Organizatorem była Ochotnicza Straż Pożarna w Dydni natomiast współorganizatorem Wójt Gminy Dydnia, Zarząd Oddziału Gminnego Związku ZOSP RP w Dydni, Komenda Powiatowa PSP w Brzozowie, GOK w Dydni. Zawody zostały poprzedzone meczem piłkarskim seniorów klasy C pomiędzy „ZRYW” Dydnia a ULKS Grabówka (0:3)

W zawodach pożarniczych, na które złożyły się: sztafeta oraz ćwiczenie bojowe w grupie „A” –męskie drużyny pożarnicze zwyciężyła drużyna ochotników z Krzemiennej przed ekipą z Krzywego, Wydrną II, Wydrną I, Dydni, Grabówki, Temeszowa, Witryłowa, Niebocka oraz Jabłonki, w grupie „C” – kobiece drużyny pożarnicze pierwsze miejsce przypadło ekipie z OSP Wydrna. W klasyfikacji drużyn młodzieżowych (12-16 lat) chłopców zwyciężyła drużyna z Wydrnej przed Dydnią, w grupie dziewcząt zwyciężyła Dydnia przed Wydrną. Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwała komisja sędziowska z Komendy Powiatowej PSP w Brzozowie, której przewodniczył kpt. mgr inż. **Stanisław Wielobób**.

Strażacy oraz widzowie również rywalizowali w konkursie polegającym na podniesieniu i trzymaniu na czas motopompy PO5. W konkursie wzięło udział 30 zespołów dwuosobowych. Zwyciężył duet: Michał Pocałuń i Rafał Wójcik obaj z Dydni - czas 00.02.31.

Po wręczeniu dyplomów i nagród

rzeczowych, dyrektor GOK w Dydni – **Jacek Adamski** wręczył okolicznościowy dyplom dla OSP Niebocko, w dowód uznania za pomoc w organizacji I międzynarodowego festiwalu „Biesiada Kultury Dawnej” w dniu 5.06.2005r. w Niebocku. Zawody swą obecnością zaszczylicili: **Jacek Adamski** – Członek Zarządu Rady Powiatu, Dyrektor GOK w Dydni, dh **Stanisław Łobodziński** – Członek Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP województwa podkarpackiego, Prezes Zarządu Powiatowego ZOSP RP w Brzozowie, Wiceprzewodniczący Komisji Rewizyjnej Związku OSP RP woj. podkarpackiego dh. **Roman Korfanty, Piotr Szul** –Przewodniczący Rady Gminy Dydnia, **Jerzy F. Adamski** – Wójt Gminy Dydnia,



Pokaz skoków

fol. redakcja



OSP Krzywe

fol. redakcja



Prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Dydni, **Zofia Morajko** – dyr. Gimnazjum w Dydni, ks. Dziekan **Adam Drewniak**, **Piotr Kustra** – prezes Krusz-Bet w Obarzynie.

Całość imprezy uświetnił pokaz skoków spadochronowych na celność lądowania. Skoki wykonało 11 skoczków z Aeroklubu Podkarpackiego - szkoła lotnicza z Krosna.

Wszystkich uczestników zawodów częstowano strażacką grochówką. Nagrody zostały ufundowane przez Gminę Dydnia.

Organizatorzy wyrażają wdzięczność sponsorom: SKR w Dydni z/s w Niebocku, Krusz-Bet w Obarzynie oraz Zakład BIOMAF z Sanoka. Dzięki uzyskanej pomocy impreza była wzbogacona o dodatkowe atrakcje oraz atrakcyjne nagrody.

Zarząd Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Dydni słowa uznania kieruje do przewodniczącego komisji sędziowskiej zawodów sportowo-pożarniczych kpt Stanisława Wieloboba za wzorową pracę komisji oraz do strażaków z Dydni za zorganizowa-

nie zawodów. Zarząd również dziękuje ochotnikom z Jabłonki i pracownikom GOK w Dydni za pomoc w organizacji imprezy.

Imprezę zakończył festyn, który zgromadził ogromną rzeszę uczestników.

Stanisław Pytlowany



Konkurs trzymania motopompy

fot. redakcja



Puchar dla drużyny OSP Krzywe

9 kwietnia br. w Dydni odbył się IV Halowy Turniej Piłkarski o Puchar Komendanta Gminnego Ochrony Przeciwopozarowej Gminy Dydnia.

W turnieju udział wzięło 4 drużyn. I miejsce wywalczyła drużyna OSP z **Krzywego** przed ekipą z **Niebocka, Dydni i Wydrnej**. Pamiątkowe dyplomy wręczył Wójt Gminy Dydnia, a zarazem Prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Dydni **Jerzy F. Adamski**, natomiast Puchar dla zwycięzcy wręczył Komendant Gminny Ochrony Przeciwopozarowej – dh **Eugeniusz Sokołowski**. Nad sprawnym przebiegiem turnieju czuwali sędziowie – **Andrzej Pytlowany** i **Marek Kupczakiewicz**.

Zarząd Oddziału Gminnego ZOSP RP w Dydni składa serdeczne podziękowanie sponsorom imprezy PPH „Krusz- Bud”

w Temeszowie, PPH „Krusz-Bet” w Obarzynie oraz Panu Markowi Fejdaszowi sklep „Centrum” w Dydni.

redakcja



Uczestnicy turnieju

fot. redakcja



Uroczyste obchody Dnia Strażaka

22 maja br. świętowano w Gminie Dydnia Dzień Strażaka. Gospodarzem tegorocznych obchodów była OSP Wydrna.

Mszę św. odprawił w intencji strażaków ks Roman Cieśla. Po części religijnej dokonano uroczystego otwarcia uroczystości przez Jerzego F. Adamskiego – Wójta Gminy Dydnia. Ważnym wydarzeniem uroczystości było odznaczenie srebrnym medalem za zasługi dla pożarnictwa dh. Stanisława Sokołowskiego oraz odznaką Strażak Wzorowy dh Pawła Rachwałskiego. Życzenia strażakom złożył dh Roman Korfanty-wiceprzewodniczący Kom-



fot. redakcja

sji Rewizyjnej Związku OSP RP woj. podkarpackiego oraz Tadeusz Piłszak-Naczelnik wydziału Promocji Starostwa Powiatowego w Brzozowie, który odczytał także list gratulacyjny od Zygmunta Błaża – Starosty Brzozowskiego. Święto strażackie zaszczylił swą obecnością także Piotr Szul- przewodniczący Rady Gminy Dydnia. Po oficjalnych uroczystościach dla zaproszonych gości i strażaków OSP Wydrna zorganizowała poczęstunek. Uroczystość zakończył festyn trwający do późnych godzin nocnych.

redakcja



Jan Paweł II

Kiedyś pociąg, którym jechał wykładowca KUL-u, ksiądz Karol Wojtyła, spóźnił się. Czekający na egzamin studenci – wobec braku egzaminatora – rozeszli się. Pozostał tylko jeden ksiądz, który nie znał Wojtyły – nie chodził na jego wykłady, a do egzaminu przygotowywał się z pożyczonych notatek.

Po dwóch godzinach wpadł niewiele starszy od zdającego, zziębnięty Wojtyła. Ksiądz – student, ucieszony, że nie będzie zdawał sam, zapytał:

- Stary, ty też na egzamin?
- Na egzamin – przytaknął ksiądz Wojtyła.
- Facet się spóźnia, wszyscy się rozeszli, a ja czekam, bo muszę zdawać dzisiaj – wyjaśnił student.
- A co, nie znasz Wojtyły? – zapytał nowo przybyły.
- Nie, to podobno nudny facet, nie chodziłem na jego wykłady, mówili, że abstrakcyjne i bardzo trudne – tłumaczył student.

Od słowa do słowa rozmowa przekształcała się w... powtórkę materiału. Wojtyła pytał, słuchał i tak jasno tłumaczył zawile problemy filozoficzne, że student powiedział w pewnym momencie:

- Stary, jaki ty jesteś obkuty! Proszę cię, kiedy przyjdzie ksiądz profesor, nie wchodź przede mną na egzamin, bo po tobie na pewno obleję.

Jakież było jego przerażenie, kiedy usłyszał:

- Daj indeks, jestem Wojtyła.
- Ksiądz zdał na czwórkę z plusem

HUMOR

Pewnego razu Karol Wojtyła wybrał się na samotną wycieczkę w góry. Ubrany sportowo, wyglądał tak, jak wielu innych turystów. W trakcie wędrowki spostrzegł, że zapomniał zegarka, podszedł więc do opalającej się na uboczu młodej kobiety i już miał zapytać o godzinę, gdy ta uśmiechnęła się.

- Zapomniał pan zegarka, co?
- A skąd pani wie? - zapytał zaskoczony Wojtyła.
- Z doświadczenia - odrzekła - Jest pan dziś już dziesiątym mężczyzną, który zapomniał zegarka. Zaczyna się od zegarka, potem proponuje się wino, wieczorem dancing...
- Ależ proszę pani, ja jestem księdzem - przerwał jej zawstydzony Wojtyła
- Wie pan - odpowiedziała rozbawiona nieznajoma - podrywano mnie w różny sposób, ale na księdza to pierwszy raz.

Kiedyś kardynał Wojtyła przyjechał z wykładem do seminarium duchownego księży redemptorystów w Tuchowie. Ciekawszy od wykładu okazał się jednak sposób, w jaki gość przebył parę pięter między aulą a refektarzem: usiadł na poręczy schodów i... zjechał

Kiedyś, podczas wizytacji jednej z podhalańskich parafii przejęta z wrażenia gaździna pomyliła przygotowany tekst powitania kardynała Karola Wojtyły i zamiast zatytułować go „najdostojniejszym”, powiedziała „Witajcie nom najpsystojniejszy księżu kardynale”. On zaś spojrział na nią z filuternym błyskiem w oku i odparł: „No, coś w tym jest”.

Jeden z watykańskich prałatów chciał się nauczyć polskiego, więc sprowadził sobie nasz elementarz. Nauka była jednak tak pospieszna, że kiedy chciał się nową umiejętnością pochwalić przed Ojcem Świętym, coś mu się pomyliło i zamiast: „Jak się czuje Papież”, rzekł: „Jak się czuje piesek?”. Papież spojrział na niego zdumiony, po czym odparł: „Hau, hau”.

Jan Paweł II - cytaty

Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd
Tryptyk rzymski

Jestem radosny, wy też bądźcie!

Wg. niepotwierdzonych informacji Papież napisał te słowa na kartce w nocy 1/2 IV 2005 roku

Człowiek nie jest tylko sprawcą swoich czynów, ale przez te czyny jest zarazem w jakiś sposób „twórcą siebie samego”.

Nie bój się, nie lękaj! Wyplłyn na głębie!

Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to kim jest, nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.

Wczoraj do Ciebie nie należy. Jutro niepewne... Tylko dziś jest Twoje.

Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali.



fot. Arturo Marii



fot. Grzegorz Cipora

Drewniany kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Jabłonce, został wzniesiony w latach 1936-39, wg projektu architekta Bogdana Tretera. Budowniczym był cieśla z Nicbocka Władysław Myćka. Jednonawowy kościół reprezentuje wzorowany na kościołach podhalańskich styl narodowy w drewnianej architekturze okresu międzywojennego. W ołtarzu głównym krucyfiks z przełomu XIX i XX w., dzieło Józefa Laska z Humnisk.

Wnętrze wykończono boazerią drewnianą wzorowaną na elementach snycerskich stylu podhalańskiego.